Nr. 7. We Lwowie, Środa dnia 9. Stycznia 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 ct.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 23 ct. od wiersza.

Lwów 8. stycznia.

Dawno już nie przygotowywano się do sesji parlamentarnej z taką gorączkowością, jak obecnie. Walka stronnictw, ujawniająca się w prasie, już dawno nie dochodziła do takich jak obecnie rozmiarów. A szczególnie opozycyjne dzienniki liberalno-niemieckie, a właściwie centralistyczno-niemieckie (boć przecież liberalizm jest u niej tylko pokrywką centralizmu), wszelkich dokładają starań, ażeby opinię wyborców na swoją przechylić stronę.

I nic też dziwnego. Wnioski Wurmbranda i Herbsta stoją na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Izby. To jedno wystarcza, ażeby usprawiedliwić zaciekłość, z jaką stronnictwo to pracuje nad obudzeniem i podtrzymaniem namiętności narodowych. Jeżeli się nie uda przekonać teraz Niemców, że gabinet hr. Taaffego zawiera w łonie swem najstraszniejszych przeciwników niemieckości, to się to już chyba nigdy nie powiedzie. Jeżeli hr. Taaffe nie poniesie teraz klęski, to jej się już chyba nigdy obawiać nie potrzebuje. Przecież tu chodzi o uznanie języka niemieckiego jako państwowego, o pierwszy a niezbędny warunek hegemonji niemieckiej, bez którego hegemonja ta zawsze w istocie rzeczy czczą pozostanie marą, chociażby nawet Niemcy utrzymali się pozornie raz na zawsze przy swej dotychczasowej przewadze w praktycznem życiu państwa. Walczy więc prasa centralistyczna z całym zasobem zwyczajnych i nadzwyczajnych środków, a nawet z pewną nadzieją powodzenia. W szeregach przeciwników — tak jej się wydaje — spostrzega jakiś niepokój i nieporządek. „Niemcy konserwatywni nie odważą się bez narażenia swoich mandatów głosować przeciw językowi niemieckiemu" — woła z radością. Myślałby kto, że to rzeczywiście prawda, i że istnieje istotnie powód do podobnego twierdzenia. A w rzeczy samej na całej przestrzeni niemieckiego stronnictwa konserwatywnego, podniósł się dotychczas jeden tylko głos, który pozwala przypuszczać z pewnem prawdopodobieństwem, że ten, od którego padły te słowa, nie poważy się głosować przeciw wnioskowi Wurmbranda.

P. Lienbacher !... Tak, poseł mniejszej posiadłości z ziemi tyrolskiej, zrobił w ostatnich czasach taką minę, że doprawdy możnaby się wszystkiego obawiać. Tyle nam nagadał rozmaitych rzeczy o „niewygodach," jakie „prawdziwy autonomista" (sic!) musi [illegible] i Czechami [illegible] doprawdy [illegible] się wcale, gdyby przy głosowaniu nad wnioskiem Wurmbranda już nie tylko wstrzymał się od głosowania, ale nawet zupełnie wyraźnie powiedział: „tak." Kto w ten sposób jak p. Lienbacher pojmuje autonomię, ten może z czystem sumieniem zasiąść po lewej stronie Izby, a więc i głosować za językiem niemieckim jako państwowym. Zresztą na głosie p. Lienbachera nic prawicy nie zależy, a mieliśmy już sposobność zauważyć, że enuncjacyj tego wiecznego kandydata do teki sprawiedliwości, nie należy nigdy identyfikować z zapatrywaniem całego stronnictwa, do którego niegdyś należał. Niemcy konserwatywni będą jednak głosować przeciw wnioskowi Wurmbranda.

Bo czyż może być inaczej? Nie potrzeba bynajmniej bystrego wzroku politycznego, ażeby pojąć, że cała prawica **musi** głosować przeciw temu wnioskowi. Nie może w kwestji tak ważnej dać członkom swoim żadnej wolności, jeżeli nie chce zaprzeczyć za jednym razem całej czteroletniej tradycji swojej. Zdaje się, że dość już dobitnie przekonaliśmy się wszyscy dotychczas, — a przekonał się i rząd o tem — że przyszłość Austrji leży jedynie w podtrzymaniu i rozwoju pierwiastka autonomicznego. Chcemy wierzyć, że Niemcy konserwatyści pragną szczerze dobra ogólnego, że im nie chodzi w pierwszej linii o ich cele ściślejsze. Czyż więc podobna, ażeby który z nich — z wyjątkiem rozumie się p. Lienbachera — chciał na jedną kartę postawić wszystko, co się zbudowało czteroletnią pracą, a to jedynie dla tego, że się obawia o swój mandat poselski?

Jesteśmy spokojni. Wniosek Wurmbranda upadnie.

Reorganizacja austrjackiej obrony krajowej.

W obronie krajowej królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa, pracują wprawdzie bez hałasu, ale poważnie i gorliwie nad uzupełnieniem i udoskonaleniem tej tak młodej, a jednak tak ważnej instytucji dla armji austrjackiej. Przed niedawnym czasem donosiliśmy — pisze *Fremdenblatt*, którego artykuł podajemy — o całym szeregu środków, mających się przedsięwziąć, ażeby bądź to uzupełnić organizację wewnętrzną landwery naszej, bądź to wzmocnić podstawy całej instytucji. Jeden z takich środków dotyczy, jak wiadomo, częściowej translokacji sztabów batalionowych i kadrów obrony krajowej. Naturalnym tego powodem jest w pierwszym rzędzie zmiana wojskowych okręgów uzupełniających, jako następstwo utworzenia 22 nowych linjowych pułków pieszych. Wojskowe okręgi uzupełniające w Cislitawji potrzebowały w skutek utworzenia tych 22 pułków pewnej zmiany, tem bardziej, ile że przez zamianę kilku korpusów cislitawskich artylerzyckich, inżynierskich i strzeleckich na zalitawskie, uwolnioną być musiała jedna połowa państwa od ciężaru stawiania piechoty. Szesnaście nowo utworzonych pułków, a tem samem szesnaście nowo utworzyć się mających okręgów uzupełniających przypadło na królestwa i kraje, reprezentowane w Radzie państwa.

Cislitawska obrona krajowa musi więc być harmonijnie przystósowaną do tego z gruntu zmienionego podziału wojskowych okręgów uzupełniających, w skutek czego podejmowane są usiłowania w celu przeniesienia kadrów i sztabów bataljonowych landwerzyckich do ile możności odpowiednich stacyj okręgowych. W ten sposób osiągnęłoby się w pierwszym rzędzie to, że organizacja landwery, która ma sama przez się charakter terytorjalny, byłaby coraz ściślej złączoną z systemem terytorjalnym organizacji całej armji, i że takie kadry [illegible] dotąd na dotychczasowych stacjach swoich izolowane od ogólnego ruchu militarnego, pozbyłyby się tego odosobnienia swego, a wreszcie, że przez ewentualne ulokowanie dwóch lub kilku kadr podczas pokoju na temże samem miejscu, gdzie się zbiera w razie mobilizacji pułk cały, ułatwiłoby się ruch mobilizacyjny. Od czasu, jak o tych projektach dowiedziała się publiczność, obudziły się obawy w miejscowościach, które mieszczą landwerzyckie kadry bataljonowe, nie będące jednak zarazem stacjami uzupełniającemi armji, że przez odebranie sobie stacji kadrów stracą materjalnie.

Ze względu więc na te naturalne obawy, objawione już niejednokrotnie w sposób dobitny, możemy donieść pozytywnie, że dyslokacja owa będzie przeprowadzoną tylko bardzo powoli, i według dotychczasowego planu, dotknie najpród tylko 13 — 14 stacyj bataljonowych landwerzyckich. Przytem zwróci się uwagę w pierwszym rzędzie na stacje, nie mające odpowiedniego dla kadrów utrzymania. Przy wszelkich zaś zmianach będzie rząd postępował z jak największem uwzględnieniem interesów dotyczących miejscowości.

Druga sprawa obrony krajowej, mianowicie rozwój kawalerji landwerzyckiej, postępuje do celu wprawdzie także zwolna, ale systematycznie. Ze względu tak na środki finansowe, jak również na czas, potrzebny do przyzwyczajenia mieszkańców do należytego użycia koni landwerzyckich, postępuje się tylko krok za krokiem w formacji sześciu pułków kawalerji landwerzyckiej. Roku zeszłego utworzono, jak wiadomo, trzy półkadry dla landwerzyckich pułków dragońskich Nr. I. (Stockerau) i Nr. 2 (Prosnitz) i pułku ułańskiego Nr. 3 (Sambor). W tym zaś roku utworzone zostaną znowu trzy półkadry pułkowe.

Pozostanie więc utworzenie jeszcze sześciu półkadrów do uorganizowania zupełnego kawalerji. Do tego zaś czasu przyjmie się gruntownie także w Cyslitawji praktykowane we Węgrzech oddawanie koni landwerzyckich do użytku gospodarzom wiejskim i nauczą się oni należytego ich utrzymywania.

Szkoła politechniczna w Warszawie.

Dziennikarstwo warszawskie zajmuje się obecnie projektem założenia szkoły politechnicznej w stolicy Polski. Projekt to dawny.

Założenie szkoły, jako zamiar urzędowy, wystąpiło w roku 1864-tym w jednym z ukazów jugenheimskich, dotyczących wychowania publicznego w Królestwie Polskiem. W r. 1866 zamiar ten otrzymał jedynie nowe urzędowe stwierdzenie, ale poszedł następnie w niepamięć i wskrzesiła go dopiero inicjatywa prywatna w kilkanaście lat później.

W roku 1879-tym Jan Bloch ułożył i przedstawił do zatwierdzenia właściwej władzy—podówczas ministra skarbu — projekt szkoły politechnicznej z dwuletnim kursem, po skończeniu którego uczniowie przechodzićby mogli na trzeci kurs instytutów technologicznego, górniczego, szkoły dróg komunikacyjnych w Petersburgu. Projekt ten znalazł wówczas bardzo życzliwe uznanie ze strony zarówno Kotzebuego, jak i ministra Greigha. Pierwszy zaofiarował gmachy po-bernardyńskie na pomieszczenie szkoły, drugi oświadczył gotowość wypłacania ze skarbu corocznego subsydjum w kwocie żądanej 15.000 rs. Nadto p. prezydent miasta zrobił nadzieję, iż projektowana szkoła będzie mogła liczyć na 10.000 rs. rocznego zasiłku z funduszów miasta. Sam projektodawca od siebie ofiarował na szkołę 60.000 rs., a nadto zobowiązał się pokrywać możliwe w jej budżetach deficyty.

Przy ponownem przedstawieniu projektu, które okazało się potrzebnem ze względu na zmiany, jakie w pierwotnej redakcji, w skutek poczynionych przez władze uwag, wprowadzić wypadło, suma zadeklarowana przez projektodawcę podwyższoną została do 75.000 rs. Zanim jednakże zmieniony projekt uzyskać zdołał sankcję prawodawczą, szkoły techniczne z pod zawiadywania ministra skarbu przeszły pod zwierzchnictwo ministra oświaty. Po upływie dwóch lat w czerwcu roku 1882-go i po wyrażeniu opinii ze strony kuratora okręgu naukowego, nadesłano opinję komitetu uczonego, istniejącego przy ministerstwie oświaty. Opinja była odmowną z różnych pobudek.

Powiedziano tam między innemi, że skarb na szkołę prywatną, z prywatnych niekontrolowanych funduszów utrzymywać się mającą i oddaną pod zarząd prywatny, funduszów publicznych łożyć nie może; a nie wspominając nic o potrzebie założenia całkowitego już instytutu, rzucono przeciwnie, myśl: czyby nie lepiej było założyć szkołę przemysłową, przeważnie praktyczną, niż kusić się o połowiczne kształcenie naukowe, które wobec przepełnienia instytutu technologicznego w Petersburgu wytrącać tylko będzie znaczną część młodzieży kończącej szkołę, z drogi właściwych zawodów przemysłowych, potrzebujących tak bardzo umiejętnych sił do pracy? Ostatecznie dano radę, aby, nie żądając subsydjum rządowego, poprzestać na szkole czysto prywatnej, nieposiadającej żadnych przywilejów i utrzymywanej wyłącznie prywatnemi tylko środkami. Gdyby się później działalność takiej szkoły pożyteczną okazała, mogłyby jej być nadane całkowite lub częściowe prawa normalnych szkół rządowych.

Po otrzymaniu takiej odpowiedzi projektodawca postanowił zmienić podstawy swego projektu i zamiast paryskiej szkoły politechnicznej, wziął za wzór szkołę politechniczną w Rydze, jak sobie tego poprzednio jeszcze życzyło ministerstwo skarbu; ułożono zatem projekt ustawy do obowiązującej tę szkołę wielce zbliżony, a mając zapewnione poparcie zmarłego jen.-gubern. Albedyńskiego, przedstawiono w końcu r. 1882 tak ułożony projekt do właściwej władzy.

Czas zmienił wiele warunków dla wejścia projektowanej instytucji w życie potrzebnych. Przedewszystkiem zabudowania po-bernardyńskie otrzymały były już inne przeznaczenie; w ich miejsce zaproponowano oddanie na rzecz przyszłej szkoły obszernej posesji po zwiniętym klasztorze Ojców Kapucynów przy ulicy Miodowej, z zamiarem wystawienia na niej odpowiedniego gmachu szkolnego. W zamian za mury poklasztorne zobowiązano wystawić dom dla probostwa i budynek dla gimnazjum żeńskiego.

W skutek odmówienia subsydjum zaszła potrzeba zapewnienia szkole odrazu większych funduszów. W skutek starań poczynionych przez pierwotnego projektodawcę, zebranie sumy potrzebnej w wysokości minimum 250,000 rubli jest już zapewnionem. Ale gdyby i ta suma okazała się niedostateczną, wątpić nie można, że brak niezbędnych materjalnych warunków w żadnym razie nie stanie na przeszkodzie urzeczywistnieniu projektu.

Mimo poparcia ze strony Albiedyńskiego i prezydenta miasta, stało się inaczej. Ustawa oddana pod rozwagę kuratora okręgu naukowego, Apuchtina, utknęła w petersburskiem ministerstwie oświaty.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 4. stycznia. Gazeta *Świet*, najtańsza i podobno najbardziej w Rosji obecnie rozpowszechniona, w sprawach naszych zajęła bezstronne i rozumne stanowisko. Oto co pisze np. z powodu znanych fałszywych alarmów.

„Ciekawem jest patrzeć na to, z jaką uporczywością i radością pewne organy podtrzymują pogłoskę o mającem nastąpić powstaniu Polaków. Pogłoska ta w najwyższym stopniu zaspakaja życzenia Niemców, którzy chcą waśni Rosjan z Polakami, żeby mieć na swej granicy część rosyjskiego państwa, będącą w stanie walki wewnętrznej i niemocy. Myśl o przyszłem powstaniu w Polsce była puszczoną na wiosnę w sferach politycznych niemieckich, kiedy Niemcy pragnęli związku z Rosją i dążyły do porwania związku Rosji ze Słowianami w Europie. Z jednej strony pogłoski o wojnie Niemiec z Rosją, z zagrożeniem wywołania buntu w Polsce, z drugiej — propozycja pokoju z rozerwaniem słowiańskiej jedności. Polacy i tym razem odegrali rolę kota, dobywającego kasztany dla małpy. Publicyści rosyjscy, którzy powtarzali fałsz o przyszłem powstaniu w Polsce, z wiedzą działali na korzyść polityki niemieckiej. Teraz znowu zaczynają usilnie mówić o bliskiem powstaniu w Polsce, podczas gdy w rzeczywistości nic podobnego nie ma i nie gotuje się. Ci, którzy chcą być rozumnymi, nie powinni łapać się na cudzą wędkę".

Wiedeński korespondent *Kijewlanina* omawiając rozdrażnienie, wynikłe w ostatnich czasach pomiędzy małoruskiem i wielkoruskiem stronnictwem młodzieży uniwersyteckiej i zaostrzone zajściem na komersie Miklosicza, broni gorliwie *Bukowiny* i z całą zaciętością napada na towarzystwo „Sicz". W końcu korespondencji znajdujemy taki miły i ciekawy raporcik:

„Towarzystwo „Sicz", tak zwany „Geselligkeist-Verein" dopuszcza na członka każdego. Oficjalnie i w stosunku do władzy towarzystwo „Sicz" nazywa siebie „ruteńskiem" (ruthenisch), u siebie w domu „ruskiem" albo "ukraińskiem", byle tylko nie nazywać się „rosyjskiem". Członkami tego towarzystwa są Rusini i Polacy; zajmują się kwestjami „socjalnemi", wydają dla ludu galicyjskiego socjalistyczne broszury i tłumaczenia pisma św. Nie dziwcie się takiemu połączeniu wydawnictw: broszury socjalistyczne łatwiej można zbyć przy piśmie św., a w wyborze środków nasi oświeciciele nie krępują się". Jest to więc, jak widzimy, formalne, bez ogródek oskarżenie towarzystwa „Sicz" o agitację socjalistyczną. Jest to analogiczne oskarżenie z uczynionem przez Włodzimierza Naumowicza podczas procesu Olgi Hrabar.

Ruś p. I. Aksakowa zebrała dotychczas oprócz darowizny jednorazowej żyda kijowskiego Algerbranda w kwocie 800 rubli, zaledwie 315 rubli, dla zasądzonych w procesie Olgi Hrabarowej, Iwana Naumowicza, redaktora *Słowa* lwowskiego, Benedykta Płoszczańskiego i dwóch ich towarzyszy. Donosiliśmy już przedtem, że pomiędzy ofiarodawcami na rzecz „uciemiężonych przez Polaków", figuruje ze swemi 50 ciu rublami i Pobiedonoscew, prokurator Synodu prawosławnego. Dziś mamy do zanotowania ciekawy tytuł oficjalny tych składek; noszą one mianowicie nazwę „Dla żertw polskoj złoby", t. j. „dla ofiar polskiej złości".

Petersburgskija Wiedomosti dowiadują się, że ministerstwo komunikacyj czyni starania o pozyskanie kredytu w sumie miljona rubli na pobudowanie drogi szosowej na długości 110 wiorst od Proskurowa przez Kamieniec ku granicy austrjackiej.

W braku nowych szczegółów o zamordowaniu Sudiejkina dzienniki przeżuwają już dawniej podane, nie mogąc naturalnie ręczyć, o ile w nich jest prawdy. Należy zaczekać, aż czas wyświeci istotny przebieg egzekucji, dokonanej na Sudiejkinie, w myśl wyroku *Narodnoj Woli*. O ujęciu spiskowców, którzy wykonali wyrok, również nic pewnego. Pewnem jest tylko to, że trwoga wielka padła na gród piotrowy, że setki matek lub żon opłakują uwięzienie bliskich im osób, bo policja chwyta pierwszego lepszego, chociażby z ulicy, w dzień biały, myśląc, że tym sposobem uda jej się wpaść na trop rzeczywiście winnych. — Według tajnego pisma *Studienczestwo*, dwa nowe stronnictwa rewolucyjne ogłosiły w końcu roku przeszłego programy swoje; pierwsze z nich, zwące się socjalno-liberalnem, dąży do konstytucji, osiągnięcie której czyni zależnem od połączenia się wszystkich rewolucyjnych stronnictw, drugie stanowi „Związek klasy robotniczej," mający głównie na celu poprawę bytu pracującego proletarjatu.

Ziemie polskie.

Bar 1. stycznia. Z Baru gub. Podolskiej piszą do *Kraju*: U nas zawsze to samo, zawsze ta sama eksploatacja włościanina przez żyda, który, mimo wszelkie orgraniczające jego działania przepisy, robi swoje. Lud jęczy, a gdy trafi do miasta, mści się przy pierwszej zręczności, ztąd pogromy żydowskie tak często i z najmniejszej iskierki powstające. Prawo, wzbraniające żydom brania w dzierżawę majątków, mogłoby do pewnego stopnia osłabić tę eksploatację, gdyby nasi właściciele ziemscy chcieli zrozumieć swój obowiązek społeczny. Dzieje się jednak inaczej; żydzi płacą większe ceny, więc mimo wszelkie przepisy, wydzierżawiają im majątki, biorąc się na rozmaite kręte sposoby.

Purytanie.

Nowela z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Nadszedł wieczór. Po wąskich ulicach Bristolu przesuwały się tłumy ludności, ratusz zaś był w formalnem oblężeniu, stronnictwo bowiem króla dołożyło wszelkich starań, by obchód wypadł jak najświetniej. Bristolczycy wylęgli na ulice, a nawet z okrętów powychodziły załogi i albo włóczyły się razem z tłumami, lub też piły w szynkach z majtkami, a port był zupełnie pusty. Zdala dolatywały tam okrzyki, zaś na wieży ratuszowej jaśniało światło i odbijało się w falach rzeki.

Smukła postać, obwinięta w płaszcz, przechodziła puste miejsca, a za nią w oddaleniu może stu kroków postępowała druga, olbrzymiego wzrostu.

Był to Hartwood i Pitt. Gdy już minęli miasto i zdala ujrzeli olbrzymi dąb, wówczas pierwszy z nich oglądnął sztylet i silnie zacisnął prawicę
— Nie zaszkodziło — szeptał i ostrożnie oglądał się na wszystkie strony. Tuż obok prawie dębu stało czółno, na którem było dwóch ludzi, zaś trzeci z fajką w zębach, w ubraniu robotniczem przechadzał się nad brzegiem i pozornie nie zwracał uwagi na zbliżającego się.

Hartwood nabrał pewności siebie i zbliżył się do niego. On zmierzył go od stóp do głowy, ale nie odezwał się ani słowa.

— Na kogo czekacie, przyjacielu?

— To pana nie obchodzi.

— Kto wie, tem bardziej, gdyby się pokazało, żeśmy znajomi.

— Ciekawym.

Hartwood zbliżył się i wymówił po cichu.

— Sprawiedliwość.

— Wolność i wiara! — Allright — to pan. Siadaj na czółno, jeśli się panu podoba.

Hartwood oglądnął się raz jeszcze, nim się zdecydował wsiąść, gdy nagle usłyszał lekki gwizd, pochodzący z tej strony, zkąd przyszedł. Oglądnął się poza siebie, a w tej samej chwili poczuł się silnie pochwyconym; krzyknął, chciał wyciągnąć sztylet, ale już było za późno, z za dębu bowiem wyskoczyło dwóch ludzi, rzucili się na niego, zamknęli mu usta, by nie krzyczał, obalili na ziemię i w jednej chwili skrępowali.

Pierwszy krzyk jego jednak nie przebrzmiał daremnie, bo podczas gdy on się szamotał z napastnikami, kowal spieszył już na ratunek.

— Odwagi, odwagi — wołał z daleka — bandyci, mordercy, puścić go!

Już był blizko, gdy nagle wysunęła się z za krzaku jakaś postać i rzuciła mu się pod nogi, a gdy Pitt upadł, chwyciła go za ręce.

— Łotrze — zawołał kowal.

— Prędko towarzysze — na czółno z nim — krzyczał ów, który rozmawiał z Hartwoodem.

Któryś z napastników uderzył Hartwooda silnie w głowę, poczem tenże stracił przytomność. Kapitan Braddon wybrał najtęższych ludzi do spełnienia tej zbrodni, wywiązali się też wybornie z zadania.

Kowal może zaledwo minutę mocował się z przeciwnikiem, ale ten krótki czas wystarczył, by się rozstrzygnął los Hartwooda, bo gdy silnem uderzeniem powalił na ziemię majtka, inni zawlekli już jego przyjaciela na czółno.

— Odbijcie od brzegu — i gdy kowal stanął nad rzeką, czółno już popłynęło, okrzyk wściekłości wyrwał się z jego piersi; rzucił się w wodę, chcąc ich dopędzić, a gdy widział, że to nie możliwe, rwał sobie włosy z głowy, krzyczał, wołał Hartwooda, przeklinał oprawców jego, a w odpowiedzi na to usłyszał szydercze śmiechy, wreszcie czółno znikło mu z oczu.

Uderzenia wioseł przebrzmiały. Kowal westchnął, głowa opadła mu na piersi, opuścił ręce i wyglądał, jak obraz bezradnego zwątpienia.

Szmer obudził go z tego osłupienia. Był to ów majtek, którego uderzył przedtem, a który chciał teraz uciec.

Na ten widok obudził się znowu gniew kowala.

— Psie, odpowiesz mi za wszystkich — poczem rzucił się na niego, bił go, dusił, pastwił się jak mógł, aż wreszcie majtek nie dawał żadnych znaków życia. Kowal znów wpadł w gniew na samego siebie.

— Cóż zrobiłem! wszak on jeden mógł mi powiedzieć, co się stało z Hartwoodem! dokąd go powlekli.

Pobiegł do rzeki, przyniósł w kapeluszu wody i począł nią trzeźwić majtka. Po długiej pracy otworzył tenże oczy i odezwał się:

— Zlitujcie się nademną.

— Pij — nabierz sił i powiedz, dokąd wzięli Hartwooda. Mów, bo cię uduszę jak psa.

Majtek nie mógł wątpić w prawdziwość tej groźby po tem co zaszło.

— Jestem niewinny — kapitan Braddon kazał nam go złapać tuż po rozmowie z Trevelyanem. Ja sam musiałem zanieść do niego list, aby go tu zwabić. Podobno do kolonii...

Kowal nie słyszał, co tenże dalej mówił.

— Stracony na zawsze — a Trevelyan zbój — i mimo wiedzy pogroził zaciśniętą pięścią w stronę ratusza, którego oświeconą wieżę widać było.

— Zemsta, zemsta! — Gniew Boga was dotknie — i pobiegł, jak mógł szybko do miasta.

Przed ratuszem przechadzały się tysiące ciekawych i patrzyły w oświecone okna gmachu, w którym zebrała się załoga i arystokracja pieniężna dla święcenia zwycięztwa królewskiego. Głośne okrzyki wychodziły ztamtąd od czasu do czasu, a bezmyślne tłumy je powtarzały. Tu i ówdzie grupa Purytanów starała się urządzić przeciwną demonstrację, ale bez porównania liczniejsi stronnicy króla ich zagłuszali. Zapał był już wzrósł do kulminacyjnego punktu, gdy ujrzano męża, który sobie torował gwałtownie drogę.

— Za mną! za mną! — wołał tak potężnie, że go na całym rynku słyszano. — Bóg z nami, dzień zemsty już nadszedł! Śmierć sługom antychrysta, oni porwali Hartwooda, naszego przewódcę. Za mną, śmierć im wszystkim!

Powstał dziki zamęt; słowa kowala spotęgowały nienawiść i gniew Purytanów do najwyższego stopnia.

— Zemsta! zdobywajmy ratusz! — zabrzmiało setki głosów.

— Śmierć buntownikom! — zawołała przeciwna strona.

W kilka minut później plac przed ratuszem był podobny do wzburzonego morza. Wszyscy krzyczeli, hałasowali, uderzali na siebie i starali się wcisnąć na schody. Podnoszono pięście i noże, a z pośród całego tego zgiełku słychać było zawsze głos kowala, który zachęcał swoich towarzyszów do wzięcia ratusza. Zebrała się koło niego kupka najodważniejszych i z tymi starał się przedrzeć do drzwi, ale inni nie puszczali go, zastępowali mu drogę; spokojniejsi obywatele udali się do domów, a kobiety i dzieci z przeraźliwym krzykiem uciekały.

Wkrótce do tego zgiełku domięszał się sygnał hasła wojskowego, którem zwoływano załogę pod broń, a straż ratuszowa broniła wstępu błyszczącemi pikami, na górze zaś ucichły radosne okrzyki i muzyka. Oficerowie wyszli ze sal z dobytemi pałaszami, a obywatele przypatrywali się przez okna w niemem przerażeniu zaciętej walce ulicznej.

Wybuch ten jednak, zaczęty bez zastanowienia, musiał pozostać bez skutku, a raczej pociągnąć za sobą najfatalniejsze skutki. Przed mieczami oficerów i pikami straży ustąpiła garstka zwolenników Pitta, miała bowiem za broń tylko gołe ręce i noże, a gdy się zbliżyło wojsko, to przyjaciel i nieprzyjaciel ustępował mu z drogi. Pitt ujrzał się otoczonym wraz z najodważniejszymi towarzyszami tak, że nie można było ujść.

— Poddajcie się — zawołał oficer.

— Ale nie tobie — krzyczał kowal. Ciało oddam krukom, a duszę Bogu — poczem z błyskawiczną szybkością wyrwał najbliżej stojącemu żołnierzowi pikę, którą utorował sobie drogę i znikł w tłumach. W kwadrans później było zupełnie spokojnie i cicho na rynku, hałas w salach ratuszowych ucichł, na ulicach miasta było zupełnie pusto, tylko oddziały żołnierzy przeciągały przez nie mierzonym krokiem, by stłumić w zarodku wszelki rozruch.

Gdy Hartwood przyszedł do siebie, znalazł się w jakiemś zupełnie ciemnem miejscu, a nogi i ręce miał tak skrępowane, że się nie mógł poruszyć. Z początku trudno mu było dojść, co się z nim stało, dopiero później przypomniał sobie napad, owo uderzenie, ale — Boże miłosierny — co się z nim obecnie dzieje i co zamierzają z nim zrobić jego nieprzyjaciele?

Wtem jakiś odgłos doszedł jego uszu, brzmiał on, jak uderzenia fal o ściany okrętu. Szybko domyślił się straszliwej prawdy. Pierwej majtkowie, czółno, teraz fale, przez szpary przedzierające się światło, wszystko to mówiło mu, że jest więźniem na okręcie, który niezawodnie wkrótce opuści port.

Zwątpienie opanowało go. Poczuł gryźć swe więzy, rzucać się, szarpać, ale gdy się wpiły w ciało, z bolu zaniechał bezskutecznych usiłowań. Znużony duchowo i cieleśnie, przygnębiony, zapadł w niemą zadumę. Co z nim zamierzają zrobić? Na jakim okręcie znajduje się? Nie spostrzegł odrazu, jak się otworzyły z lekka drzwi, jakiś

Kowno 1. stycznia. D. 13. grudnia zr. trzeci departament senatu rządzącego rozpatrywał sprawę niezmiernie oryginalną, wyjaśniającą jedno z tych licznych nadużyć, które często mogą mieć miejsce z powodu obecnie pogrzebanych starych sądów na Litwie. W powiecie szawelskim guberni kowieńskiej, miasteczko i majątek Kielmy od niepamiętnych czasów należą do Grużewskich; obecny dziedzic tej majętności, p. Jan Grużewski, dn. 21. lipca zr. dowiedział się przypadkiem, że do jego miasteczka przyjechał asesor policji dla wypełnienia wyroku jakiegoś sądu polubownego i wprowadzenia osób trzecich we władanie należącą do niego ziemią. Po przybyciu na miejsce dopełnienia wyroku, p. Grużewski dowiedział się najniespodziewaniej o następującem: kilku żydów, dzierżawiących w miasteczku Kielmach grunta obywatelskie, znalazło dobry sposób postawienia p. Grużewskiego praw własności przez to, że wszczęli pomiędzy sobą spór o wymienione, a do nich nie należące grunta, i dla sprawiedliwego rozdziału takowych zdali się na wybranych przez siebie sędziów polubownych. Izba kowieńska, na której posiedzeniu strony przedstawiły wyrok polubowny, potwierdziła takowy; poczem zapadłe postanowienie zaimprowizowanego sądu po upływie przepisanego przez ustawy terminu, otrzymało prawomocność i wykonalność; w tym celu zjawił się 21. lipca w Kielmach asesor. Przerażony p. Grużewski, wnosi czempredzej skargę do izby sądowej kowieńskiej, w której wykazując karygodne zamachy na swą własność, prosi o bezzwłoczne wstrzymanie postanowienia sądu polubownego. Jakież jest jego zdumienie, kiedy izba kowieńska odmawia mu nawet rozpatrzenia podawanych dwukrotnie próśb i tem samem, jakby sankcjonuje postanowienie oryginalnego owego sądu polubownego, który nie miał żadnych legalnych przyczyn pozbawiającego go części majątku. Na szczęście p. Grużewskiemu pozostała jeszcze droga apelacji do senatu, na którą też wszedł. Senat w zeszłym tygodniu, po rozpatrzeniu sprawy i wysłuchaniu stron, unieważnił postanowienie izby i polecił zarazem nowemu sądowi kowieńskiemu rozpatrzyć żądanie poszkodowanego, nie krępując się postanowieniem byłej izby sądu cywilnego i kryminalnego. Jest nadzieja, że nowe sądy, jeżeliby i nie zdołały zmienić istniejących poglądów na prawa własności, to przynajmniej konsekwentnemi a sprawiedliwemi wyrokami gwałtu takowego bezczelnie nie dozwolą.

KRONIKA.

Lwów dnia 8. stycznia.

Wiadomości osobiste. Aleksander Pragłowski, doktor praw, emerytowany starszy inspektor komisji szacunkowej podatku gruntowego, zmarł dnia 5. bm. we Lwowie. Śp. Pragłowski brał przed wstąpieniem do służby katastralnej gorliwy udział w sprawach publicznych. — Hr. Alfred Potocki w przejeździe ze Lwowa za granicę, zatrzymał się dnia 6. bm. w Krakowie i zamieszkał w pałacu „pod Baranami," wczoraj zaś odjechał do Wiednia, skąd udaje się do Paryża, a następnie na dłuższy pobyt do Cannes. — P. Władysław Franciszek Pilat, rodem ze Lwowa, uzyskał dn. 31. grudnia zr. na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw. — Sekretarzem Rady powiatowej w Rzeszowie, zamianowany został p. Tomasz Pelc, ukończony jurysta. — Ewa z Skarzyńskich Brandysowa, wdowa po śp. Stanisławie Brandysie, zakończyła życie w Krakowie. — Ludwika Dembińska, córka jenerała śp. Henryka Dembińskiego, zmarła wczoraj w Krakowie. Przyswoiła ona literaturze naszej kilka dzieł z języka włoskiego. — W Wielkopolsce zaręczony został w tych dniach hr. Jan Czarnecki z Wilkowa z Wandą Ziemięcką, młodszą córką austr. jenerała broni bar. Hieronima Ziemięckiego. — Donoszą z Paryża, że zdrowie znakomitego naszego sztycharza Henryka Redlicha, który uległ smutnemu wypadkowi złamania ręki, znacznie się polepszyło. Złamana ręka, dzięki skutecznej i energicznej pomocy lekarskiej, zrastać się ma nadzwyczaj szybko, i jest nadzieja, że słynny artysta za kilka tygodni odzyska w zupełności zdrowie.

Dobroczynność. Zmarły ś. p. Warteresiewicz krótko przed śmiercią złożył list zastawny w kwocie 1000 złr. na budowę kościoła w Krynicy.

Mianowania. Naczelny dyrektor poczt nadał posadę ekspedjenta pocztowego w Strychańcach ekspedytorowi Stanisławowi Wernerowi, a posadę pocztmistrza w Lisku emerytowanemu podpułkownikowi Leonowi Laskowskiemu, nareszcie przeniósł ekspedjenta pocztowego, Franciszka Nowakowskiego, z Żurawicy do Starego sioła i ekspedjentkę pocztową, Sewerynę Fiderer, z Janczyna do Duplisk.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły filjalnej w Żuratynie, Jana Jaremkowa recte Jaremka, zawiadującym stale szkołą filjalną w Żuratynie.

Przywilej. Ministerstwo handlu i król. węgierskie ministerstwo rolnictwa, przemysłu i handlu udzieliło firmie „Ferdynand Kindel i Gerc" we Lwowie wyłącznego przywileju na *Non plus ultra* szybkowarek *(Non plus ultra Spar-Schnellsieder)* na przeciąg jednego roku.

Sąd polubowny w sprawie gminy miasta Krakowa z budowniczym Prylińskim, już się ukonstytuował kompletnie, jak donosi *N. Reforma*, wybierając byłego mecenasa, dr. Mikołaja Kańskiego, swym superarbitrem.

Sprawa fundacji śp. Helclów postąpiła znów o krok naprzód. Jak się dowiaduje *N. Reforma*, budowniczy Pryliński przedłożył już magistratowi plany i przekroje na budowę szpitala dla chorych nieuleczalnych. Przy szpitalu ma być kościół. Koszta budowy obliczone na pół miljona gld.

Na Wawelu, kosztem rodziny książąt Radziwiłłów, ma być wzniesiony w kaplicy Zygmuntowskiej wspaniały pomnik dla Barbary, małżonki Zygmunta Augusta.

Z świata karnawałowego. „Koło literacko-artystyczne", zachęcone powodzeniem w zeszłorocznym karnawale, urządza 26. stycznia piknik w sali hotelu Żorza. W ubiegłym roku bawiono się na piknikach tych nader ochoczo i swobodnie, co niezbędnym jest zabawy prawdziwej warunkiem. Biletów wstępu dla członków „Koła" można dostać u pp. Wł. Bełzy, B. Baranowskiego, dra A. Janowicza, prof. R. Pilata, Romualda Starkla i Er. Swierczewskiego.

Wykład popularny p. Grochowalskiego o połączeniu Sanu z Dniestrem zwabił wczoraj nieliczne bardzo grono ciekawych, a szkoda, bo prelegent przeplatał swój wykład gęsto episodami humorystycznemi, któremi serdecznie ubawić się było można.

Co do projektu samego, nie jest on nowy i różni się od dawniejszych o tyle, że dla tamtych konieczne były regulacje rzek i zbiorniki, któreby kanał stosowną ilością wody zasilały, p. Grochowalski zaś uważa te za niepotrzebne i prowadzi śmiało swój kanał od Sieniawy, w pobliżu ujścia Sanu do Wisły, na Lwów do Halicza, gdzie Dniestr już jest spławny. Obfita w wodę dolina Lubaczówki, serja wielkich stawów, wodniste pola Janowskie i dorzecze Dniestru wystarczają, zdaniem p. Grochowalskiego, zupełnie do spławności kanału, którego koryto ma być 15 metr. szerokie, a 1 m. 60 ctm. głębokie. Koszta takiego „rowu" wynosiłyby najwyżej, zdaniem prelegenta, 6 milionów złr. Potrzeba tylko dokładnie opracowanego projektu i... pieniędzy.

W Czytelni ludowej na Żółkiewskiem odbyło się wczoraj wieczór drugie z rzędu amatorskie przedstawienie. Inicjatorowie urządzanych widowisk i zabaw towarzyskich zasługują na szczere uznanie, dają bowiem możność klasie rzemieślniczej przepędzenia przyjemnie wieczoru za niską stosunkowo opłatą. Wczoraj odegrano dwie jednoaktówki, mianowicie „Siostrę Kasperka" i „Kajcia". — Licznie zgromadzona publiczność bawiła się wybornie, darząc amatorów hucznemi oklaskami. W ogóle musimy zauważyć, że Czytelnia ludowa na Żółkiewskiem spełnia zadanie swoje pod każdym względem należycie i sumiennie, co poczytujemy za zasługę jej zarządu.

Odczyty dla kobiet. Dnia 2. bm. mówił inspektor szkoln. p. Bol. Baranowski na tem.: „O Janie z Czarnolasu." Z okazji odbyć się mającego obchodu w cześć pamięci Kochanowskiego, słuszną było rzeczą, iż towarzystwo ped. w tym wykładzie zaznajomić zamierzyło szerszą publiczność z poetą, jego życiem, dziełami i stanowiskiem w literaturze ojczystej. Szan. prelegent w zupełności wywiązał się z chlubnie włożonego nań obowiązku. Na tle stosunków życia i obyczajów, jakoteż ówczesnych prądów społecznych z właściwą sobie wymową, z wielkiem przejęciem się przedmiotu, odtworzył p. Baranowski posągową postać poety i zaznaczył znamiona utworów jego. „Praszczur pieśni polskiej," śpiewak z Czarnolasu, wieszczym duchem przepowiedział swą nieśmiertelność.

„O mnie Moskwa, i będą wiedzieć Tatarowie,
I różnego mieszkańcy świata Anglikowie,
Mnie Niemiec i waleczny Hiszpan mnie poznają..."

W pierwszym rzędzie zasługi swoje poeta nie za to, aby swój [illegible] ... usług oceniał. Z zacisza swego domku śledził Kochanowski pilnie sprawy ojczyste, trafnie przytem oceniając. W wierszu „Z czasem wszystko się mieni" narzeka na smutny obyczaj [illegible] ima się roli i zysków, a mniej „rycerskiem rzemiosłem się bawi." Przepowiada stąd niebezpieczeństwo, na jakie kraj w przyszłości narażony będzie. Jako poeta stoi Kochanowski wysoko, był on prawdziwym wieszczem swego narodu.

Nie wyczerpując [illegible] sprawozdawczy, nie możemy dłużej w tym przedmiocie się rozpisywać, dodamy tylko, iż liczne grono pań w sali ratuszowej na tym wykładzie zebrane, z wielkiem zajęciem przysłuchiwało się pięknemu wykładowi, za co się szan. prelegentowi serdeczne należy podziękowanie.

Przyszły odczyt odbędzie się jutro (9.), na którym dr. Karol Benoni powie: „O strefach klimatycznych Europy."

Szereg popularnych odczytów w miesiącu styczniu zapowiada wydział Towarzystwa „Przymierze braci." Odczyty będą miały miejsce w czytelni tegoż Towarzystwa przy ul. Hetmańskiej l. 24. Treść odczytów niektórych zasługuje na uwagę, podajemy je przeto do wiadomości czytelników: „O administracji i konstytucji państwowej" dr J. P., „O nowej ustawie przemysłowej" p. J. H., „O Teodorze T. Jeżu" p. J. S., „O prawie wekslowem i handlowem" dr. A. B., „O miłości ojczyzny" p. L. C., „Co spowodowało żydów przenieść się z Niemiec i innych krajów do Polski?" p. A. O. — Wstęp na wszystkie odczyty jest wolny.

Rzadka w swym rodzaju ofiarność. Pocztmistrzowi w Jezierzanach zginęło 1.400 złr. Żydzi miejscowi złożyli natychmiast powyższą sumę do rąk komisarza pocztowego, który zjechał ze Lwowa.

W Krakowie odbyły się już dwie reduty, jedna w Nowy Rok, druga na Trzech króli. Obie były o wiele liczniejsze, niż lat poprzednich, do czego niezawodnie przyczynia się zniżenie ceny wstępu z 1 złr. na 50 ct., oraz dobre urządzenie bufetu. W przyszłą niedzielę odbędzie się trzecia reduta, tradycyjnie w Krakowie zawsze najliczniejsza i najbardziej ożywiona.

Muzeum narodowe w Krakowie, a właściwie majątek jego ubezpieczonym został w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń na kwotę złr. 48,677.

Czas donosi: Jedyny u nas kompletny zbiór sztychów polskich p. Mieczysława Pawlikowskiego, jako fideicommis rodziny, złożony zostanie do Muzeum narodowego i przez to stanie się dostępnym dla studjów artystów i lubowników. Zbiór ten, obok kilku pierwszorzędnej wartości dzieł artystycznych, będących już własnością Muzeum — obok zakupić się mającego przez miasto zbioru kamei i gem pana Schmidta-Ciążyńskiego, zapewnić jest zdolny naszemu Muzeum poważne stanowisko w rzędzie zbiorów europejskich. Żadne z muzeów świetniejszych nie miało początków, co daje gwarancję jego rozwoju — a otoczone miłością i zainteresowaniem społeczeństwa, może i powinno odegrać ważną rolę w rozwoju intelektualnym i artystycznym naszego kraju.

J. I. Kraszewski, mimo przygnębienia chorobą, i tylu dolegliwościami w ostatnich czasach, nie upada na duchu i w pracy dla kraju i społeczeństwa. W świeżo przesłanym do Krakowa liście zajmuje się gorliwie sprawą rozwoju muzeum narodowego w Krakowie, obiecuje łaskawie swe poparcie „wszelkiemi możliwemi wpływami", a także dar własnoręcznej pracy malarskiej. Jak wiadomo, niestrudzony Kraszewski swe prace literackie przeplata malowaniem z wielkiem powodzeniem, mianowicie pejzaży i grą na fortepianie. W ostatnim swym liście pisze: „...Ze swobodą, ze zmianą miejsca pobytu, siły by mi powróciły, a dla mnie biednego diletanta, malowanie jest taką rozkoszą, że natychmiastbym się do niego porwał i pierwszy owoc byłby ofiarą pokorną dla Muzeum narodowego."

Pierwsze izraelickie Stowarzyszenie pań we Lwowie nadesłało nam sprawozdanie z czynności swoich za czas od 1. grudnia 1882 do 30. listopada 1883. Dochód z wkładek członków wynosił 498 złr. 50 ct., dobrowolne datki 123 złr., razem z pozostałością kasową z. r. i drobnemi dochodami wynosi dochód ogółem 1052 złr. 74 ct., rozchód zaś 815 złr. 16 ct. W skład komitetu wykonawczego wchodzą panie: H. Epstein, R. Feuerstein, S. Klarfeld, E. Klärman, L. Losch, L. Löwenstein, M. Mises, E. Nirenstein, Z. Rosenzweig, Kl. Stroh, Z. Witz, M. Wohlfeld i pan Jakób Stroh jako administrator, prowadzący księgi i kasjer. Wspomnieć należy, że Stowarzyszenie izraelickie pań rozdziela zapomogi bez różnicy wyznania.

Kraków 6. stycznia. *(Losowanie sędziów przysięgłych. — Organizacja stowarzyszenia rzeźników i ślusarzy. — Pożegnanie p. prezydenta Antoniewicza. — Sprawa wodociągów miejskich.)* Wczoraj odbyło się losowanie sędziów przysięgłych na pierwszą dnia 4. lutego br. rozpoczynającą się kadencję sędziów przysięgłych; dotychczas rozpisanych jest 12 rozpraw karnych.

Dalsza organizacja cechów w myśl nowej ustawy przemysłowej postępuje dość szybko — i tak wczoraj odbyło się zgromadzenie rzeźników i masarzy, których ogółem jest w Krakowie 95. Zgromadzenie powitał prezydent miasta, dr. Weigel, wskazując na przepisy nowej ustawy przemysłowej, jako mające pogodzić dawny ustrój cechów z wymogami nowoczesnemi. Dotychczasowy starszy, p. Stanisław Armółowicz, radca miejski, podziękował prezydentowi za jego obecność i prosił, by majątek dotychczasowy cechu, wynoszący około 80.000 złr., był własnością dawnych, a nie nowo przystępujących majstrów, poczem przystąpiono do wyboru starszyzny. Wszystkie głosy, z wyjątkiem jednego, padły na dotychczasowego starszego, p. Stanisława Armółowicza, jako na przewodniczącego stowarzyszenia; podstarszym został obrany ogromną większością p. Tomasz Wojcicki.

Prezydent miasta zamianował komisarzem tegoż stowarzyszenia radcę magistratu p. Ludwika Zawiłowskiego.

Dziś przy świecie połączyli się ślusarze, nożownicy, pilnikarze i rusznikarze w jedno stowarzyszenie, wybierając p. Leona Powiednickiego starszym, a p. Jana Szucha podstarszym.

Jak doniosłem dnia 10. b. m. przechodzi p. Jakób Bołoz Antoniewicz w stały stan spoczynku; dziś zgromadzili się wszyscy sędziowie i urzędnicy manipulacyjni, by pożegnać szanownego jubilata, do którego w nader podchlebnych a rzewnych słowach, imieniem wszystkich, przemówił prezes sądu karnego, p. Kawecki.

Sprawa wodociągów krakowskich pójdzie znów w odwłokę, gdyż według wiadomości, otrzymanych od p. Kingera, będzie on gotów zaledwie w pierwszych dniach lutego z przedłożeniem ostatecznych planów i kosztorysów, po przyjęciu których zaczną się [illegible] odpowiedniej pożyczki, aby o ile możności jak najmniej obciążyć fundusz miejski, który już w tym roku będzie musiał ponosić koszta [illegible], przez co, jak dowiedziałem, o 17.000 złr. wydatki roczne się powiększą; sprawa ostatnia, [illegible] przez komisję opracowana, ma być przedmiotem umyślnego, na czwartek zwołać się mającego posiedzenia rady.

Drohobycz 4. stycznia. Zamiast pomieszczonych noworocznych życzeń złożyli w Drohobyczu na rzecz [illegible] następujące osoby: Achmiller Józef 5 złr., Aksler Bazyli, Barański Adolf, Bayer Karol, Berski Adam po 1 zł., Blumenblatt Joachim i Blumenfeld Natan po 50 ct., Błażowski Wiktor 2 zł., Chyliński Jan, dr Danek Józef, Dobrucki Alfr., Döning Marja, Filiński Jan, Gartenberg Feliks, Gartenberg Leisor, Goldhamer Natan po 1 zł., Grabaszewski Kaj. 2, Grabiański Konst. 1, Jabłoński Teofil 5 złr., Jakubiczka Emanuel 50 ct., dr Janowski Ignacy 1 zł., Kapko Józef 50 ct., Kikiewicz Henryk, Kleczkowski Karol, Kornhaber Mojżesz, Kreisberg Aron po 1 zł., Klugman Maurycy, Lasocki Henryk po 50 cnt., Lechowski Wiktor, Lieberman Izrael, Lieberman Józef, Łopuszański Bol., Mauthner Gustaw po 1 zł., Niewiadomski Jan 50 ct., NN. 1 zł., Popławski Wik. 50 ct., Raczka Wik. 2 zł., Rossenwiesen Jakób 1, Schindler Ant. 2 zł., Szczepański Ferd. 50 ct., Szymański Józ., Strzetelski Artur, Tada Ant. po 1 zł., Urban Herm. 50 ct., dr Welski Wład. 2 zł., oraz zebrano podczas uczty w Nowy rok u burmistrza Błażowskiego 18·50; razem zł. 71·50, które do kasy odesłaliśmy.

Narajów. Dnia 31. grudnia podczas procesji z św. sakramentem w kościele przystąpił kowal i rolnik tutejszy, Ludwik Lander, do panien, niosących obraz NP. Marji i począł wydzierać jednej z nich, Karolinie Rzeźnik, drążek od figury, przyczem uderzył ją trzy razy w twarz tak silnie, że krew ją oblała, a nakoniec pchnął ją z tyłu w lewy bok rozsplą, odepchnął od obrazu i w zastępstwie jej ustawił córkę swoją Joannę. Obecni tej scenie ludzie, pomiędzy którymi było trzech żandarmów narajowskich, obojętnie przypatrywali się tej profanacji kościoła, chociaż kilka uwag możeby było zakończyło awanturę.

Warszawa 6. stycznia. Wczorajszej nocy przy ulicy Wilczej, w domu położonym tuż przy koszarach, spełnionym został śmiały rabunek. Kilku ludzi, opatrzonych w światło, dostało się na podwórze, rozdzielili się na dwie partje i połowa operowała obory, a druga mieszkanie parterowe. Rabusie uprowadzili dwie krowy, należące do feldwebla. Inni, wysadziwszy okno, wynieśli z mieszkania toaletę z kosztownościami, garderobę i ryby przyrządzone. W pokoju, w którym grabili złodzieje, spała lokatorka i jej dziecko, pomimo jednak palenia światła i hałasu, nie przebudziła się. Przechodzący żołnierz, zobaczywszy kręcących się obcych ludzi, spłoszył ich, lecz złodzieje zdołali unieść to, co z mieszkania wynieśli. Krowy wyprowadzone również znalezionemi nie zostały. Oryginalnym jest przesąd, jakim tłumaczyły sobie kumoszki przyczynę snu okradzionej. Pomimo perswazji utrzymywały one, że złodzieje, idąc kraść, zaopatrują się w świece wyrobione z tłuszczu ludzkiego. Dopóki świeca taka pali się, dopóty śpiący nie przebudzi się. Sposób ten miał być stosowanym i w wypadku nocy wczorajszej.

W nocy z dnia 20. na 21. z. m. na trakcie, prowadzącym z Działoszyna do Brzeziny, jak donosi *Kaliszanin*, niewiadomi złoczyńcy napadli na pocztę. Zabili pocztyliona Macieja Widorę, zabrali pakunek z listami i zniknęli bez śladu. Zawiadomiony o wypadku wójt gminy Działoszyn, wspólnie ze strażą ziemską, puścił się w pogoń za złoczyńcami, których jednakże nie dopędzono. Znaleziono tylko w bliskości miejsca napadu tłomok pocztowy, w którym były listy zwyczajne i pieniężne, oraz rozpieczętowane listy, pieniędzy zaś w sumie 277 rubli 49 kop. nie znaleziono. Śledztwo celem wykrycia złoczyńców prowadzi się energicznie.

Wczoraj przedstawiciele władz sądowych, a mianowicie sędzia pokoju, sekretarz jego, oraz komisarz policyjny zeszli do mieszkania, zajmowanego przez śp. prof. Frąckiewicza i opieczętowawszy go, jęli szukać, czy gdzie nie ma ukrytego testamentu. Po dokonaniu rewizji lokal zapieczętowano na nowo. Testament nie został znaleziony, a pozostawione przez zmarłego fundusze z wiadomą lokacją w bankach i papierach publicznych wynoszą 50 tysięcy rubli. Jeżeli jednak nieboszczyk nie poczynił dotacji osobiście, jak to mówią ciepłą ręką, suma ta wzrośé powinna do podawanej przez nas pierwiastkowo kwoty pół miliona złotych, tak bowiem sam Frąckiewicz fortunę swą oceniał.

Frąckiewicz był przedostatnim z żyjących dotąd profesorów uniwersytetu warszawskiego z przed 1830 r. Obecnie pozostaje przy życiu jeden tylko profesor tamtejszej wszechnicy, a jest nim znany badacz prawa polskiego, obecnie emeryt, Romuald Hube.

Miejsce urodzenia Kościuszki. Od osoby pochodzącej z najbliższej rodziny Tadeusza Kościuszki otrzymuje *Kurjer Poznański* następujące pismo:

„Od czasu do czasu pojawia się w naszych pismach podanie fałszywe o miejscu urodzenia Tadeusza Kościuszki; zbijane przez lepiej uwiadomione osoby, ustępuje z placu, aby znów przy sposobności wyjść na jaw. Tadeusz Kościuszko urodził się nie w Mereczowszczyznie, lecz w Siechnowicach, w powiecie kobryńskim, majątku należącym do jego rodziców, a który następnie dostał się w spadku siostrze Kościuszki, Annie z Kościuszków Estkowej, żonie Piotra Estki, poczem przeszedł na własność średniego z jej trzech synów Tadeusza Estki, ożenionego z Katarzyną Lachowiczówną, po którym Siechnowiec odziedziczył ostatni z Estków, Roman, syn Tadeusza, obecnie już zmarły. Ten zostawił dwie córki, których losy równie jak siechnowieckiego majątku, nie są mi dalej wiadome. Pisząca te słowa wnuka po najstarszym synu Anny z Kościuszków Estkowej, Stanisławie, z Estków Załuska, w r. 1843 była ze swemi rodzicami u śp. Katarzyny Tadeuszowej Estkowej, owdowiałej stryjenki swego ojca, która bardzo dobrze znała Tadeusza Kościuszkę, wuja swego męża, i od niego samego wiedziała, że się urodził w Siechnowicach i później często jeszcze tamże przebywał. Pokazywała nam w starym domu, obróconym już wtedy na oficynę, pokój i miejsce urodzenia Kościuszki. Dom ten, jak się później dowiedziałam, już nie istnieje, spodziewam się jednak, że się nie znalazła świętokradzka ręka, któraby wycięła lasek w kształcie labiryntu w ogrodzie siechnowickim, cały sadzony ręką Tadeusza Kościuszki, który jak wszystkie dusze wzniosłe a proste, wielkim był lubownikiem przyrody i chętnie własnoręcznie w chwilach wolnych oddawał się ogrodnictwu, a mianowicie sadzeniu drzew."

Sensacyjną kradzież popełniono 5. bm. w głównym urzędzie pocztowym w Peszcie. Rzecz się miała jak następuje: Pieniądze, pochodzące z wpłaty przekazów, miały być odesłane do głównej kasy w Wiedniu. Przeznaczone do tego celu sumy zapakowano w nadawczem biurze przesyłek w [illegible] skrzynie. Dwa wozy były przeznaczone do przewiezienia skrzyń z pieniądzmi i pozostałych przesyłek na austrjacko-węgierski dworzec państwowy. Pierwszy wóz wyprowadzono w największym porządku. Gdy przystąpiono do załadowania drugiego wozu, [illegible], że brakuje jednej ze skrzyń, w której się znajdowało przeszło 200.000 złr. Kradzież musiała być popełniona przed chwilą. Wszelkie poszukiwania były nadaremne. Ostatnich służących, zatrudnionych w biurze nadawczem przesyłek, aresztowano. Ci jednak zapewniają o swej niewinności.

Edward Lasker. Przed samem wydaniem *Dziennika* doszedł nas wczoraj telegram o śmierci Laskera. Urodzony 1819 r. w Jarocinie w W. ks. Poznańskiem z rodziców wyznania mojżeszowego, poświęcił się L. studjom prawniczym i wstąpił do sądu, ale nie znalazłszy tu jako żyd karjery, udał się do Anglji, a po trzech latach pobytu wrócił do Berlina i wstąpił znów do sądu. Jako młody asesor zwrócił on wtedy już na siebie uwagę partji liberalnej teoretycznemi studjami nad historją pruskiego konstytucjonalizmu w „Deutsche Jahrbücher". Wybrany z okręgu berlińskiego do parlamentu, dał się tu poznać jako mówca i zajął wkrótce znakomite stanowisko w izbie. Aż do 1866 należał Lasker do partji postępowej, po Sadowie stał się zwolennikiem Bismarka i jedną z głównych podwalin narodowo-liberalnego stronnictwa. W skutek tego stracił popularność. Wybór jego w Frankfurcie 1873 dokonany został po twardej walce z opozycją. Wtedy wykonał on ów sławny atak na ministra handlu Itzenplitza z powodu niesłychanego szwindlu z koncesjami kolejowemi, przyczem skompromitowany został tajny radca Wagener, ks. Putbus i ks. Biron, za co Itzenplitz padł ofiarą. Zwrot Bismarka ku prawicy napełnił Laskera goryczą, a napaści Bismarka tak dalece go drażniły, że się usunął z politycznej areny. Z początkiem października z. r. wyjechał Lasker do Ameryki, gdzie korespondent socjalistycznej *New Yorker Volkszeitung* zemścił się na nim za głosowanie za ustawą socjalistyczną, ogłaszając rozmowę swoją z Laskerem, w której przedstawił go jako zwolennika socjalizmu.

Lasker umarł na ulicy New Yorku, wracając z obiadu od jednego z swych przyjaciół.

Kometę obecnego, co 70—71 lat ziemię obiegającego, odkrytego przez Ponsa w czerwcu 1812, a przez Brooksa we wrześniu 1883, można teraz gołem okiem oglądać podczas pogodnych wieczorów. D. 29. grudnia przeszedł on z konstelacji „Łabędzia", w stronie północno-wschodniej się znajdującej, do „Pegaza", okazawszy się jako gwiazda trzeciorzędna. Zauważano także ogon długości dwóch stopni. Ponieważ kometa w tym czasie zbliża się do ziemi z szybkością 200 tysięcy mil na dzień, a zatem o poczwórną odległość księżyca od ziemi, podczas gdy dzienne jego zbliżanie się do słońca prawie tyleż wynosi, przeto siła świetlna komety w najbliższych 14 dniach znacznie się powiększy, aż wreszcie w połowie stycznia dosięgnie punktu kulminacyjnego. Siła jego świetlna będzie podówczas stokroć większa, niż w chwili jego odkrycia 3. września 1883, a jeszcze raz tak wielką jak w r. 1812. Kometa osiągnie swe oddalenie ziemskie tym razem około dnia 9. bm. w odległości 13 miljonów mil. Oddalenie komety od słońca przypada między d. 25. a 26. bm., a odległość jego od słońca wynosić wtedy będzie 15—16 miljonów mil. Największa jednak siła świetlna będzie dla nas straconą, z powodu zbyt wielkiej odległości od ziemi. Kometę będzie można najprawdopodobniej aż do połowy lutego gołem okiem oglądać, jakkolwiek w stosunku do naszych szerokości geograficznych zajmie pozycję, posuniętą zbyt ku południu, byśmy go u nas już obserwować mogli.

Rogoziński w Afryce. *Kurjer Warszawski* umieszcza list następujący: „W sam dzień Nowego otrzymałem od Rogozińskiego list, datowany 20. października 1883, w miejscowości zwanej Bakundu-ba-Nambaleh. Adresowany via Liverpool, dopiero 28. grudnia stanął w tym porcie, co dowodzi, iż komunikacja przez Hamburg jest szybszą, i tej też radzę trzymać się wszystkim korespondującym ze stacją Mondoleh, tj. z Janikowskim.

Sprawozdanie z pierwszych owoców wyprawy Rogozińskiego, noszących już cechę rezultatów naukowych pod względem zwłaszcza etnograficznym, zamieściło czasopismo specjalne geograficzne *Petermanns Mittheilungen* (1883, zesz. 11). Wiele szczegółów w niem zawartych podał wam już w swych listach Janikowski. Nigdzie jednak dotąd nie było wzmianki, co robili dwaj podróżnicy, Rogoziński i Tomczyk, po opuszczeniu stacji 13. sierpnia. Wiadomo było tylko tyle, iż dostali się szczęśliwie po rzece Mungo za góry Kamaruńskie do owej miejscowości Bakundu, gdzie mieli przeczekać do końca pory deszczowej.

Ponieważ następuje to w Bakundu z końcem października, przeto nic dziwnego, że 20. października byli jeszcze w tem miejscu. Od końca sierpnia do tej daty ostatniej mieli dość czasu, który też poświęcili na zbadanie górnego biegu rzeki Mungo i przyległych krajów.

Główną ich kwaterą jest misja angielska, założona w Bakundu przez gorliwego krzewiciela wiary, Richardsona, który miejscowość tę uczynił dogodną podstawą operacyjną dla podróżników.

„..Dzięki Bogu — pisze Rogoziński — możemy już nakreślić na mapie Afryki wiele zupełnie nowych szczegółów. Przedewszystkiem 30 mil biegu rzeki Mungo aż do jej wspaniałej katarakty przy mieście Kumbaji, który jest ludną metropolą murzyńskiego handlu kością słoniową. Następnie jezioro Balombi-ba-Mbu, mające około 4 mil angielskich średnicy, nazwane też „Słoniowem" przez krajowców, od olbrzymiej masy słoni, które 16. września i nam dały się we znaki, zaczepiając i rozpraszając po dwakroć naszą karawanę. Nakoniec drugie, nieco mniejsze jezioro Gongo, przy którem też odkryłem górną część rzeki Rio-del-Rey, przez nie przepływającej."

Dalsza część listu natury więcej prywatnej, poświęcona jest ubolewaniu nad zawodem, jaki spotkał Rogozińskiego pod względem wyboru niektórych członków ekspedycji, którzy niebawem wróciwszy do Europy, powiększą szereg jego nieprzyjaciół i może jeszcze niekorzystniej, jeśli to jest możliwem, usposobią opinję publiczną przeciw „awanturnikowi", co i ich wywiódł w pole.

„...Lecz — dodaje — mniejsza o to! W tej chwili nie o to mi idzie, co ludzie o mnie mówią, lecz o to, co teraz mam do zrobienia. Jest nas już trzech tylko, ale wszyscy równie gorąco oddani sprawie, której się poświęcili! W utarczce ze słoniami, a raczej mówmy prawdę, w ucieczce przed słoniami, poraniłem się dotkliwie, ale dziś już rany się goją, i mam nadzieję, że za jaki tydzień lub dwa wyruszę z Tomczykiem do Bayongu, i jeśli się nam uda, do jezior Riba (nie Liba), o których tu już słyszałem od niewolnika z Bayongu."

W końcu Rogoziński wspomina z rzewną wdzię-

---

człowiek cicho wsunął się, zbliżył się ostrożnie do niego, ukląkł i nachylił się nad nim; dopiero gdy poczuł oddech, nastraszył się i krzyknął:

— Kto to? czy chcecie mię bezbronnego zamordować?

— Nie rób pan krzyku! Jesteś pan Purytaninem? Odpowiadaj krótko, bo nie mamy czasu na czczą rozmowę.

— Tak jest. Czy jesteście współwyznawcą, przyjacielem, czy też...

— Zobaczysz pan — odpowiedział nieznajomy przytłumionym głosem, a równocześnie poznał Hartwood, jak przez sznury, krępujące go, przesunął się nóż.

— Czy możesz się pan poruszać?

Z trudnością, ale niezmiernie uradowany podniósł się Hartwood.

— Jako tako — ale powiedzcie mi...

— Nie teraz! Wyprostuj pan kości, bo masz pracę przed sobą. Jesteś pan na okręcie, który za chwilę wypłynie na pełne morze, stoimy przy prawym brzegu, zaledwo pół mili od lądu. Czy umiesz pan pływać?

Hartwood potwierdził.

— Dobrze. Widzisz pan ten maleńki otwór? Jest on dość duży, abyś się pan przez niego wydostał, przy tem usunę niektóre przeszkody. Tak, obecnie droga wolna. Weź pan ten nóż, bo kto wie, na co się przydać może, a teraz w drogę, uciekaj do Cromwella, i niech cię Bóg prowadzi.

Hartwood wziął broń i uścisnął serdecznie spracowaną dłoń majtka.

— Powiedzcie mi swoje nazwisko — naciskał — abym wiedział, komu mam zawdzięczać wolność i życie.

— Nie trać pan daremnie słów, tu nie potrzeba żadnej wdzięczności, bo uczyniłem to dla Boga i naszej wiary. Teraz spiesz się pan.

— To niech cię Bóg błogosławi i nagrodzi ten szlachetny uczynek w godzinę śmierci — rzekł Hartwood i serdecznie uściskał mu dłoń.

— Amen — odpowiedział majtek cicho.

Wkrótce po ścianie okrętu, na sznurku, spuściło się jakieś ciało do wody, zanurzyło się, może o dwadzieścia kroków wypłynęło na wierzch i zmierzało do brzegu. Okręt w tej chwili wypłynął.

* * *

Blisko cztery najpiękniejsze miesiące letnie przeszły wśród zapasów wojennych, a wypadki, które zaszły w tym czasie, nadały stosunkom politycznym zupełnie inną postać. W strasznej bitwie pod Naseby, w której cała potęga królewska stanęła do walki o panowanie, odniósł Cromwell świetne zwycięztwo. Przed jego jazdą pierzchały zastępy królewskie, a co nie uciekło, padło trupem lub dostawało się do niewoli, wojsko nieprzyjacielskie było zniszczone, a król ledwo uciekł do Szkocji.

Książę Rupert, krewny Karola I., który napróżno usiłował stawić czoło z resztkami rozbitych wojsk, schronił się do Bristolu, ostatniego, silnie obwarowanego miasta, które jeszcze było w rękach króla. Twierdza była obficie zaopatrzona w broń i amunicję, mogła wytrzymać długie oblężenie z powodu silnych fortów, a książę Rupert ślubował swemu królewskiemu wujowi bronić miasta do ostateczności, aby tenże miał czas zebrać nowe wojska. Nadszedł wieczór 9. września r. 1645. Na ulicach Bristolu było cicho i pusto, tylko patrole wojskowe przechadzały się po mieście, które od trzech tygodni oblęgali Purytanie. Obywatele, pełni obawy i trosk, siedzieli w domach i ze strachem oczekiwali bombardowania, tylko purytańska część ludności była w wesołem usposobieniu i z fanatyczną radością cieszyła się przyszłym szturmem, który jej miał przynieść wolność i dać sposobność pomszczenia się dotychczasowego ucisku i krzywd braci. Także w domu Hamiltona panowało smutne, przygnębiające usposobienie, gdyż od dnia zaręczyn Anny, które się skończyły ową krwawą katastrofą, ustąpiło zeń szczęście, zda się na zawsze. Jakiś czas zachowywała się ona obojętnie, wierzyła bowiem święcie w pomoc Hartwooda, ale gdy mijał tydzień za tygodniem, a o nim ani słychu nie było, gdy nie dał o sobie ani znaku życia — pobladła, począł ją trawić tajemny smutek, zwątpienie ją opanowało, zdrowie widocznie znikało. Nareszcie położyła się do łóżka, z którego więcej nie powstała. Ciągła, nieustająca febra — zdawało się — musi ją wpędzić do grobu.

(C. d. n.).

częścią o jedynym tomiku „Liry polskiej", który z powodu małego formatu otrzymał był w Warszawie, i który o mało nie zgubił, uciekając przed słońcem. Czy jednak sam żyje dotąd? Czy doczekał Nowego roku? *Filip Sulimirski.*

Pociąg błyskawiczny między Calais a Rzymem. Międzynarodowe towarzystwo wagonów sypialnych urządziło pociąg błyskawiczny, który ułatwia szybką i wygodną podróż z Londynu do Rzymu, via Marsylia, Nizza i Genua. Pociąg wyjeżdża w sobotę o godzinie 2. z Calais, omija Paryż i przebywa tę przestrzeń w 36 godzinach. Na drodze z Paryża do Marsylii zatrzymuje się pociąg 6 razy i odbywa ją w 14 godzinach. Na terytorjum francuskiem jedzie pociąg ten z szybkością 68·5 kilometrów. Pociąg składa się z dwóch wagonów sypialnych o 40 łóżkach, jadalni i wagonu do palenia cygar. Podróżni mogą przechodzić z jednego wagonu do drugiego. Z Rzymu wyjeżdża pociąg ten każdego poniedziałku.

Skutek oliwy na kierunek fal morskich. Od pewnego czasu odbywają się w Anglji systematyczne próby z tym środkiem, okazującym się wielce pożytecznym dla żeglugi. W wszystkich wypadkach uspokajało się najburzliwsze nawet morze po wylaniu kilku galonów oliwy [illegible]. Kilku posiadaczów statków przy żegludze parowej zamyśla swoje okręty zaopatrzyć w aparaty zawierające oliwę.

Ewangelja wełniana. Znany profesor Gustaw Jäger, twórca idei ubioru z czystej wełny, miał w Wiedniu na korzyść stowarzyszenia „Zukunft" dnia 5. bm. odczyt o „panowaniu wełny". Sala Bösendorfera była przepełnioną. [illegible] „dla całego wełna królestwem niebieskiem". [illegible] Profesor Jäger pojawił się w czarnym surducie zapiętym, [illegible] Czy myśl p. Jägera ma wartość praktyczną i naukową, kwestja ta nierozstrzygnięta, lecz tyle tylko zdaje się być pewnem, że prof. Jäger zjednał sobie w Wiedniu wielu zwolenników i to może nie z przekonania, ale dla oryginalności.

O fabrykacji i handlu fałszywemi starożytnościami Palestyny podaje *Times* wiele ciekawych szczegółów. Fałszerstwa te prowadzą się od lat kilku, na nie do uwierzenia wielką skalę. Autorem tego artykułu jest znany orjentalista i archeolog francuski, p. Clermont-Ganneau, któremu niedawno udało się zdemaskować w Anglji kolosalne oszustwo, owej jakoby oryginalnej biblji Szapiry, a jeszcze przedtem niemniej ważne fałszerstwo moabitskich w Berlinie. Pan Clermont-Ganneau rozpoczyna rzecz swoją, przypominając, jak zwiedzające [illegible] starożytne i autentyczne Palestyny. Dotychczas liczą ich tylko 7, a z tych 6 zostało przez niego odkrytych. Aby zaradzić temu brakowi, istotnie zadziwiającemu, jeżeli się porówna z obfitością starożytności egipskich, assyryjskich, nie mówiąc o greckich i rzymskich, syryjscy fałszerze wzięli się do fabrykowania tego artykułu, o tyle więcej poszukiwanego, o ile rzadszego. Pan Clermont-Ganneau często spotykał tych bezczelnych fałszerzy w swych podróżach po Wschodzie i ścigał ich bez litości. Jest on, jak go nazywają *Times*, „detektywem" literackim, obdarzonym nieporównanym węchem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś we wtorek dnia 8. stycznia: „Palestrant" (Der Bettelstudent), opera komiczna w 3 aktach z w 4 odsłonach, muzyka K. Millöckera. Libretto przerobił A. Urbański.

Z Koła literackiego. Najbliższe posiedzenie „Koła" odbędzie się w nadchodzący piątek o godz. 7mej wieczorem. Jeden z członków mówić będzie o dokumentach odnalezionych w tutejszem archiwum, a [illegible] Jana Fiedorowa.

Bliźniak kończy nową 4-aktową komedję: „Na stypie."

„Echo", wychodzące przez lat siedem w Warszawie pod redakcją p. Piotra Noskowskiego, [illegible] obami i siłami [illegible] samoistnej egzystencji i połączyło się ze *Słowem*.

Sylwana, pismo Towarz. leśnego galic. wyszedł zeszyt styczniowy i zawiera: O geograficznem rozsiedleniu świerka, napisał J. Rivoli. — Przyczynek do rozprawy nad tematem „O racjonalnem odmładnianiu drzewostanów", przez Leona Krokowskiego. — Prace w zakresie oszacowania masy drzewostanów i urządzenia lasu, dokonane w krajowej szkole leśnictwa we Lwowie, przez Henryka Strzeleckiego. — Słówko od redaktora. — Główniejsze metody taksacji leśnej, przedstawił Roderyk Schupp. — Notatki robót na stygacji [illegible] — Drewno jako materjał do fabrykacji papieru, przez Kazimierza Achta. — Relacje nadleśne. — [illegible] w powiatach Nisko-Tarnobrzeg, Mościska-Jaworów, w r. 1883. — Relacja z [illegible] leśników 15. grudnia. — Kronika i rozmaitości. — Sprawy Towarzystwa.

Der Patriotismus in Polen in seiner geschichtlichen Entwickelung, dzieło, którego autorem jest p. Izydor Dzieduszycki, wyszło w Krakowie nakładem księgarni K. Bartoszewicza. Autor podzielił swą pracę na 5 rozdziałów, przechodząc w niej historję narodu polskiego od jego początku, aż do chwili dzisiejszej. Praca p. Dzieduszyckiego odznacza się ścisłością historyczną, zdrowym poglądem i przystępnym sposobem przedstawienia rzeczy. Napisana w języku niemieckim płynnym i przejrzystym stylem, zainteresuje też głównie zagranicę.

Odsiecz Wiednia, płaskorzeźba prof. T. Rygiera. Artysta-rzeźbiarz, prof. Teodor Rygier, Warszawianin, zamieszkały obecnie we Florencji, upamiętnił wielki w dziejach całego chrześcijańskiego świata fakt, oswobodzenia Wiednia od najazdu i jarzma tureckiego, dokonany przez Jana III. Sobieskiego, niespożytem dziełem sztuki, jakiem jest świeżo wyszła z pod jego dłuta płaskorzeźba, uplastyczniająca świetnie zwycięstwo tej wielkiej epopei.

Płaskorzeźba w pierwszym planie przedstawia majestatyczną postać króla Sobieskiego, siedzącego na dzielnym rumaku i kierującego bitwą, z tym bohaterskim zapałem i pewnością, że walczy za słuszną sprawę i że zwycięży. [illegible] wielki wódz, wskazujący [illegible] hordy tureckie, które już padają pod szablami Polaków, już też w bezwiednym pierzchają popłochu. Wtem oficer turecki, pod którym koń pada, wręcza królowi zwycięzcy, na znak poddania się, złamaną szablę i chorągiew proroka. Z prawej strony widać Dunaj, z lewej mury i bramę miasta, pod którą [illegible] jest Wiedeń, w postaci pięknej i wyniosłej kobiety, podającej królowi-oswobodzicielowi laurowy wieniec.

Oto co o rzeźbie tej pisze dalej dziennik *La Nazione*: dzieło to traktowane jest z nadzwyczajną swobodą, prawdą dziejową i siłą dramatyczną, niepospolitą. [illegible] i z wielkiem uczuciem oddany jest tam heroizm tej sławnej walki. Główny bohater bitwy jest pod każdym względem znakomitą postacią. Patrząc [illegible], że jest obecnym całej tej groźnej walce, że słyszy jęki konających, okrzyki zwycięzców, huk dział, szczęk pałaszów, że widzi i słyszy wydobywający się z ust sławnego króla wyraz „zwyciężyliśmy!"

Nader liczna publiczność i artyści zwiedzają salony sztuk pięknych we Florencji, podziwiając zalety tej niepospolitej rzeźby, [illegible] talentu naszego ziomka, i oddają hołd uczuciom, które skłoniły [illegible] tem znakomitem dziełem sztuki dwusetną rocznicę oswobodzenia stolicy państwa austrjackiego.

Z izby sądowej.

Wiedeń 7. stycznia. (*Zwrot opłat gminnych od piwa*). Gmina miasta Stanisławowa pobiera za mocy ustawy krajowej opłatę od piwa do miasta wprowadzonego i tamże spotrzebowanego. Jeden z miejscowych szynkarzy, sprowadziwszy piwo i uiściwszy od niego opłatę, chciał w jakiś czas potem część swoich zapasów wywieźć i udał się do władz politycznych ze skargą, iż gmina nie chce zwrócić mu opłaty. Starostwo, a za niem namiestnictwo odmówiło tej skardze, ministerstwo spraw wewnętrznych jednak uczyniło jej zadość. Z tego powodu wniosła gmina miasta Stanisławowa do trybunału administracyjnego zażalenie, które było przedmiotem ustnej rozprawy dnia 3 bm. odbytej. Zastępca ministerstwa, radca ministerjalny p. Jan Lidl, starał się usprawiedliwić zaczepione orzeczenie tem, iż opłata tylko od spotrzebowanego trunku się należy, a zatem w razie niepotrzebowania go zwróconą być powinna, tudzież iż według §. 79 ustawy gminnej dodatkami do podatku konsumcyjnego obrót handlowy nie powinien być obciążony. Stający imieniem gminy adwokat dr. Ludwik Wolski, odpierał te wywody na podstawie rozporządzenia gubernialnego z 12. marca 1836, w zbiorze galicyjskich ustaw prowincjonalnych umieszczonego, według którego opłata gminna tylko przy wywozie takich trunków się zwraca, które w magazynie pod kontrolą i nadzorem dzierżawcy zostały złożone, i żądał zniesienia uchwały ministerstwa, zwłaszcza, iż §. 79 ustawy gminnej tylko do dodatków do podatku konsumcyjnego, a nie do opłat innego rodzaju się odnosi. Trybunał administracyjny przychylił się do tych wywodów i ogłosił przez usta prezydenta hr. Belcrediego wyrok, mocą którego orzeczenie ministerstwa jako niezgodne z ustawą uchylił, ponieważ według rozporządzenia z r. 1836 nie można żądać zwrotu opłaty, jeśli wywieziony na powrót trunek był już w prywatnej piwnicy złożony.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Produkcja wosku ziemnego w Galicji. W r. 1883 wywieziono z Borysławia: w styczniu 6200, w lutym 6800, w marcu 6900, w kwietniu 7100, w maju 7000, w czerwcu 8100, w lipcu 9300, w sierpniu 9200, we wrześniu 9400, w październiku 9300, w listopadzie 10.800, w grudniu 11.000, razem 101.100 cetn. metr. wosku ziemnego. Licząc cetnar metr. w przecięciu po 30 złr., wartość eksportu wynosi 3033.000 złr.

Losy austr. Towarzystwa kredytowego z r. 1858. Przy 100. ciągnieniu dnia 2. stycznia 1884. we Wiedniu wylosowano następujące serje: 14, 15, 27, 1239, 1275, 4411, 1419, 1549, 1627, 1685, 1705, 1826, 1904, 2766, 3215, 3358, 3685, 4113, 4181.

Wygrane są następujące: Serja 14 Nr. 40 i 48 po 400 złr. S. 15 Nr. 45 1500 złr. Nr 74 400 złr. Nr. 82 30,000 złr. S. 27 Nr. 9 1000 złr. Nr. 44 i 51 po 400 złr. Nr. 61 1000 złr. S. 1239 Nr. 1 400 złr. Nr. 42 2000 złr. Nr. 83 i 85 po 400 złr. S. 1275 Nr. 12 i 33 po 400 złr. Nr. 31 1500 złr. S. 1411 Nr. 22 2000 złr. Nr. 35 5000 złr. S. 1419 Nr. 15 i 24 po 400 złr. Nr. 44 1000 złr. Nr. 65 i 97 po 400 złr. S. 1549 Nr. 55 400 złr. Nr. 62 główna wygrana 150,000 S. 1627 Nr. 37, 84, 99 po 400 złr. S. 1685 S. 1705 Nr. 5 1000 złr. Nr. 69 400 złr. S. 1826 Nr. 14 5000 złr. Nr. 39 400 złr. S. 1904 Nr. 37 i 41 po 400 złr. S. 2766 Nr. 37 15,000 złr. Nr. 88 400 złr. S. 3215 Nr. 36 i 47 S. 3358 Nr. 9, 36, 57, 81 S, 3685 Nr. 46 S. 4113 Nr. 17, 33, 48 S 4181 Nr. 13, 38, 45 po 400 złr. W powyższych 19. serjach zawierających jeszcze 1851 losów wygrywa, każdy po po 200 złr.

Wypłata 1. czerwca 1884 r., najbliższe ciągnienie 1. maja 1884 r.

Rzeszowskie Towarzystwo rolnicze ogłasza: Poczynając zawczasu przedwstępne kroki przygotowawcze, dla dorocznej wystawy wiosennej: Bydła, koni i nierogacizny, tak większych jak i mniejszych właścicieli, wraz z premiowaniem i rozdawaniem listów pochwalnych, naznaczamy 23. kwietnia 1884, jako termin tegorocznej wystawy w mieście Rzeszowie.

Towarzystwo nasze, pierwsze w kraju, postawiło zasadę pożyteczności dorocznych wystaw prowincjonalnych i okręgowych, i pierwsze także nie szczędziło ani zachodu, ani kosztów, ażeby trudne i mozolne początki zwalczyć, wzięcie i praktykę takich wystaw ustalić. O ile pierwsza wystawa była skromną w swym zakresie, o tyle już druga przeszła nasze oczekiwania. Pomimo nieustającej ulewy, znakomity udział tak większych, jak i mniejszych właścicieli, doborowe sztuki inwentarza, liczniejszy zastęp publiczności, obecność dostojnych gości z daleka przybyłych, gustowne urządzenie placu, wszystko razem złożyło się na powodzenie niespodziewane.

Ale już ta druga wystawa usprawiedliwiła nasze przewidywanie, a wskazała nam wyraźnie, w jakiem kierunku tym dziełem na przyszłość kierować będziemy mogli.

Na przeszłorocznej wystawie z jednej strony u włościan objawiła się większa staranność w hodowli i znakomita liczba wystawców-chłopów. Z drugiej strony więksi właściciele skorzystali z tej okoliczności, ażeby zaopatrzyć się w doborowe sztuki bydła, koni i nierogacizny, z obór i stajen znakomitych hodowców. Wystawa dla włościan okazała się skutecznym bodźcem do pracy, dla właścicieli większych dogodnem i odpowiedniem targowiskiem. W Anglji, która na polu rolnictwa, jak i w innych dziedzinach pracy nie daje się nikomu wyprzedzić, nieomal w każdem hrabstwie, czyli powiecie bywają doroczne wystawy rolnicze. Zwyczajem już utartym większa część doborowych sztuk, szczególnie takich, które nagrody otrzymały, zostaje sprzedanych przez publiczną licytację na końcu dnia. Zapewnia się tym sposobem najwyższą cenę starannemu hodowcy, chociażby sam nie był znawcą, iż wprowadza ze sobą sztukę bydła, wyszczególnioną przez opinję publiczną i sędziów.

W tym też kierunku podwójnym wystawy i targu zmierzać będą na przyszłość starania nasze. Mamy nadzieję, i odpowiemy potrzebom ogółu i jednostek, wpłyniemy bezpośrednio na podniesienie hodowli u wszystkich właścicieli, tak mniejszych jak większych, ustalimy reputację naszych wzorowych obór i odbyt ich przechowku im zapewnimy.

Wystawy, jako popisy publiczne przemysłu rolniczego, mogą i muszą perjodycznie się powtarzać i obejmować bądź to całe monarchje, bądź pojedyncze ich prowincje. Ale wystawy doroczne okręgowe obok świątecznego tylko ruchu, muszą sięgnąć głębiej, oprzeć się o potrzeby licznej klasy rolników, usprawiedliwić zachód około nich ponoszony korzyściami namacalnemi, stać się jednem słowem chwilą ważną i stanowczą dla całorocznego życia naszego. Te cele osiągnąć się dadzą, postępując z zamiarem zaspokojenia potrzeb, które wszystkim na widokręgu zeszłorocznej wystawy zaświtały, łącząc w jedną całość wystawę bydła z obrazem działalności przemysłowej okręgu, premiowanie i rozdawanie pochwalnych listów z publiczną licytacją najlepszych sztuk pojedynczych, i wiążąc święto nasze rolnicze z korzyścią materjalną tychże samych pracowników w roli.

Każdy uznać musi, iż zakreśliwszy sobie tak szeroki i daleko sięgający program, nie mogliśmy od pierwszego razu przystąpić do wykonania całości i wszystkich jego szczegółów. Zwolna wznosi się gmach pracy naszej, ale każdy krok naprzód ma odpowiednio przygotowane oparcie, w doświadczeniu już nabytem i w ugruntowanem przekonaniu większości o potrzebie takiego postępu. Dzisiaj przystępując do urządzania trzeciej z rzędu dorocznej wystawy rzeszowskiej, zapowiadamy tylko dalsze wydoskonalenie i rozwinięcie dzieła, w kierunku trwałym i pożytecznym.

Bliższe szczegóły, odnoszące się do placu wystawy, do ilości mających się rozdać premij i warunków przyjęcia okazów itd. w swoim czasie w szczegółowym programie będziemy mieli zaszczyt podać do wiadomości publiczności i stron interesowanych.

Teraz upraszamy tylko o uprzejmy czynny udział osobisty w tegorocznej wystawie i o wyjaśnienie naszym włościanom przy każdej sposobności tylokrotnej zetknięcia się z niemi tak na drodze prywatnej jak publicznej, jaki jest cel i jaki ztąd dla nich pożytek. Celem jest lepsze żywienie i staranniejsze obchodzenie się z bydłem, przynajmniej z tem, co na wystawę przeznaczone, a pożytek leży w nauce, którą każdy odnosi z takiego przeglądu lepszych okazów, i ma dla włościan wartość swą, chociażby dla tej premji, złożonej z jakiegoś poprawnego narzędzia rolniczego.

Przegląd polityczny.

Lwów 8. stycznia.

Wynik głosowania przy uzupełniających wyborach do Izby handlowej lwowskiej dopiero pojutrze będzie ostatecznie wiadomy. Komisja skrutacyjna bowiem jeszcze nie gotowa z obliczeniem.

Kurjer codzienny donosi, że podług obliczeń, dokonanych przez rosyjsko-austrjacką komisję, wydelegowaną z ramienia rządów rosyjskiego i austrjackiego, dla uregulowania Wisły, roboty nad pogłębieniem koryta i zabezpieczeniem brzegów tej rzeki od Krakowa do Torunia kosztować mają tylko dwa miljony rubli.

Z Petersburga donoszą, iż w tych dniach wyasygnowano sumę, przeznaczoną na poprawę żeglugi na Dniestrze i zatwierdzono ustawę o podwyższeniu podatku dodatkowego od towarów, przewożonych po Dniestrze.

Siecle donosi, że hr. Dienheim Szczawiński-Brochocki wyraził rodzinie Henryka Martin kondolencję z powodu śmierci wielkiego historyka, a uczynił to nietylko w swojem imieniu, ale w imieniu wszystkich emigrantów polskich, żyjących we Włoszech. Sprawa święta wolności ludów, oświadczył hr. Brochocki, straciła w znakomitym zmarłym najlepszego przyjaciela i obrońcę. Uczucia te podziela cała Polska, która imię Henryka Martin otacza czcią i miłością.

Pester Lloyd z dnia 7. bm. omawia w dłuższym artykule różne pogłoski, które rozsiewano w ostatnich czasach, aby wzniecić niesnaski między oboma rządami, i stwierdza, że te pogłoski przebrzmiały bezskutecznie. Nie ma bowiem żadnej nadziei, pisze ów dziennik, aby w Peszcie, jak sobie tego życzą może w pewnych sferach w Austrji, wstąpiono na drogę reakcji, w skutek czego wybuchłaby burza, któraby z węgierskimi szermierzami reakcji zniszczyła także prąd liberalny w Austrji. *Pester Lloyd* pisze dalej: Austrjaccy magnaci i sprzymierzeni z nimi Słowianie potrzebują nas i pragną naszej neutralności, a ponieważ my obstajemy przy tej neutralności, przeto jesteśmy przekonani, że nie należy się obawiać prowokacji Węgier z tej strony.

Köln. Ztg. zamieszcza zajmujący artykuł o wewnętrznem położeniu Austrji, w którym daje szczerą radę lewicy, aby porzuciła nieprzyjaźne dla Słowian stanowisko, gdyż wielkie i ważne interesa nakazują nietylko Austrji, lecz i Niemcom szukać porozumienia ze Słowianami. Artykuł kończy się słowami: Niemcom na tem zależy, aby nie zbudowano mostu nad przepaścią, dzielącą wschodnią i zachodnią Słowiańszczyznę. Owszem Niemcy pragną wytworzenia w Przedlitawji i wzmocnienia austro słowiańskiego żywiołu przeciw sile przyciągającej panslawizmu.

Giersa spodziewają się we Wiedniu dnia 19. tm. Termin ten zgadza się prawie zupełnie z pierwotnemi dyspozycjami podróży rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, według których miał on wyjechać z Montreux w kilka dni po nowym roku starego stylu. Stanowcze jednak zawiadomienie o przybyciu Giersa nie nadeszło jeszcze do Wiednia.

Wiener Ztg. donosi jako rzecz pewną, że król włoski przybędzie do Berlina w maju i będzie obecny na wielkiej paradzie załogi berlińskiej. Czy także królowa uda się do Berlina, wraz z królem, to jest rzeczą jeszcze niezdecydowaną. W podróży do Berlina odwidzić ma król Humbert króla bawarskiego i z tego powodu ustanowione będzie już w najbliższym czasie poselstwo włoskie w Monachjum.

Papież został ostrzeżony, że są kapłani, których głowa kościoła przyjąć będzie musiała, a którzy „wystąpią w obronie Irlandji."

W Leicester miano napotkać ślad sprzysiężenia Fenianów. Odkrycie to wywołało w mieście i okolicy wielkie wzburzenie.

Morning Post dowiaduje się, że sekretarz papieża, Boccali, otrzymał list z Ameryki do Leona XIII., pełen pogróżek w razie, jeżeli papież i nadal będzie Anglję popierać przeciw Irlandji.

Do *Daily News* donoszą z Kairu, że kedyw i ministrowie nie chcą zgodzić się na żądania noty angielskiej i oczekiwać należy niebawem dymisji gabinetu Szeryfa paszy a następstwa Eyuba paszy. Kedyw miał oświadczyć, że ustąpiłyby tylko w takim razie, gdyby go przemocą do tego zmuszono.

Gabinety europejskie zajmują się żywo sytuacją w Egipcie i jeżeli Anglia nie wystąpi wkrótce energicznie przeciw Mahdiemu, mocarstwa będą musiały się porozumieć co do wspólnego wystąpienia, celem ochrony interesów Europejczyków w Egipcie.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D) **Wiedeń** 8. stycznia. *Tagblatt* donosi, że kilkunastu magnatów austrjackich mających indygienat na Węgrzech, stara się o powołanie do węgierskiej Izby magnatów.

Praga 8. stycznia. Przy wczorajszych wyborach do prazkiej Rady miejskiej zwyciężyli w trzeciem kole wyborczem kandydaci młodoczescy (lista *Narodnich Listów*) mimo silnej agitacji stronnictwa Riegera.

(D.) **Wiedeń** 8. stycznia. Wczoraj zebrało się około 1.500 robotników koło dworca kolei zachodniej (Elżbiety) w celu powitania jednego z kolegów, który powracał do Wiednia po odbyciu kary więziennej za zbrodnię stanu. Gdy od kilku dni krążyły pogłoski o zamierzonych demonstracjach robotników, a nadto zarządy zakładów przemysłowych otrzymały listy z pogróżkami, więc policja uważała za stosowne zarządzić środki ostrożności na wielką skalę. Cała wolna od służby straż policyjna przybyła na miejsce z prezydentem policji, a prócz tego batalion piechoty. Kawalerja była skonsygnowaną w koszarach, a fabryk strzegła pilnie policja. Przyszło tylko do utarczki ze strażą policyjną, na którą robotnicy przez chwilę rzucali kamieniami, poczem oddalili się śpiewając pieśni socjalistyczne.

Petersburg 8. stycznia. Jenerał Sereda, następca Strelnikowa, delegowany do prowadzenia śledztwa przeciw politycznym przestępcom w Mikołajewie, zarządził uwięzienie przeszło 150 osób. Stosunki rodzinne, towarzyskie, jako też związki socjalne wszystkich kół inteligentnych w Mikołajewie uległy surowemu śledztwu. Liczne denuncjacje, bądźto z zemsty, zazdrości lub innych pobudek utrudniają prace komisji. Prokurator Dobrzynskij, wysłany z ramienia ministerstwa do asystencji, zażądał przedłużenia swojego mandatu.

Moskwa 8. stycznia. (Pocztą do granicy). Według pogłosek, miano znaleźć w mieszkaniu (Degajewa) Jabłońskiego kawałek odkąszonego palca. Z tego wnioskują, że walka była rozpaczliwa. W kołach policyjnych mniemają, że Sudiejkin otrzymał wyrok śmierci już przed dwoma miesiącami. Również i inne wysokie figury rządowe odebrały podobne wyroki, które na nich żadnego nie zrobiły wrażenia. Teraz panuje w tych kołach ogromny popłoch.

Na podstawie notatek Sudiejkina odkryto w Oranienbaum (w pobliżu Petersburga), terorystyczny komitet spiskowy. W tutejszych kołach studenckich odkryto również organizację propagandy rewolucyjnej, liczącej wielu zwolenników w petrowskorazumowskiej akademji.

Berlin 8. stycznia. Korespondent dziennika *Post*, który towarzyszył następcy tronu, został w Rzymie, aby wybadać Ojca św. Papież w rozmowie z nim wyraził swe nadzwyczajne zadowolenie z wizyty następcy, pochwalając pełną godności postać i bystrość poglądów księcia. Ojciec św. wyraził się, że oddał w opiekę następcy tronu katolicką ludność w Prusiech. On sam opiekuje się zarówno katolikami, jak i protestantami ponieważ ci ostatni są także chrześcianami, a jest nadzieją, że powita ich niebawem, jako synów kościoła katolickiego.

Wiedeń 8. stycznia. Suplent w seminarjum nauczycielskiem w Krakowie, Franciszek Preisendanz, mianowany został starszym nauczycielem tamże.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 7. stycznia. Cesarz przybył o godzinie 1. do nowego gmachu parlamentu, w towarzystwie prezydenta ministrów, prezydjum izby panów, wiceprezesa izby niższej, radcy budownictwa Hansena i komitetu budowy, zwidził szczegółowo izbę wyższą, niższą, bibliotekę i wyraził Hansenowi uznanie.

Budapeszt 7. stycznia. Komisja weryfikacyjna izby wyższej załatwiła 61 petycyj o przyjęcie i uznała 60 za usprawiedliwione; według *Ungarpost* pomiędzy temi petycjami był 15—20 petycyj członków austr. arystokracji, którzy posiadają także indygenat węgierski. Sprawozdanie komisji przedłożone zostanie na 1. posiedzeniu izby wyższej.

Genewa 7. stycznia. Krąży pogłoska, że Giers w ciągu b. tygodnia opuści Montreux i uda się z powrotem do Petersburga.

Rzym 7. stycznia. Zapewniają, że konsystorz odroczono do lutego z tego powodu, że dotąd nie nadeszły informacje kanoniczne co do kilku biskupów, którzy mają być prekonizowani. Papież ma również mianować kilku kardynałów.

Berlin 7. stycznia. Umarł tu dyrektor baletu Taglioni.

Berlin 7. stycznia. *Post* podaje sprawozdanie korespondenta, (który towarzyszył następcy tronu niemieckiego podczas podróży i pozostał w Rzymie) o audjencji następcy u papieża. Papież wyraził się z zadowoleniem o znakomitych przymiotach następcy, poczem oddał katolików pruskich pod opiekę następcy i mówił o przyjaznych stosunkach w przyszłości.

Kair 7. stycznia. Gabinet wręczył Kedywowi dymisję.

Rzym 7. stycznia. Przybyło tu mnóstwo osób, celem odbycia pielgrzymki do grobu Wiktora-Emanuela. Pojutrze oczekują wielu nowych pielgrzymów. Manifestacja będzie wspaniała. Rodzina królewska przybędzie tu pojutrze w komplecie. Przybył tu Muktar pasza.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 6. stycznia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 292 — do 295·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 168 50 do 172·—, Banku hipot. galic. 293 50 do 297·50, Banku kred. gal. 250·— do 255·— II. Listy zastawne na 100 złr wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·40 — 99·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·— do 91·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·40 do 99·40, Tow kred. gal. ziem. 4% 86·— do 87·—, Banku hip. gal. 6% 101·45 do 102·45, Banku hip. gal. 5% 97·55 do 98·55, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·40 do 101·40. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł kred. włośc. 6% 100·— do 101·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 90·— do 92·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 98 50 do 99·50, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101 50 do 102·50, Pożyczki krajowej z r. 1883 89·75 do 90·75, Losy miasta Krakowa 18·50 do 20 50, Losy m. Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety. Dukat holederski 5·63 do 5·73, Dukat cesarski 5·65 do 5·75, Napoleonder 9·55 do 9 65. Pół-imperjał rosyjski 9·87 do 9·97, Rubel rosyjski srebrny 1 54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowe 1·16 do 1·18, 100 marek niemieckich 59·05 do 59 80, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupona w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfry wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 8 stycznia godzina 10 min. 36. Akcje kredytowe 307 80, Anglo-Austr. 113·50 Akcje banku Union 112·—, Kolej Karola Ludwika 298 50, Połudn. 144 90, Renta papierowa — —, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 92 —, Losy z roku 1864 —·— Napoleonder 9·59½, Rubel papierowy 1·17¼. Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń 7. stycznia godz. 1. min 44. Akcje alp. tow. górn. 67 80, Węg. akcje kredyt. 299 50, Akcje anglo-austr. 112·—, Akcje banku Union 110 40 Akcje Karola Ludwika 296 75. Akcje kolei północnej 254 50, Akcje kolei południowej 143·—, Akcje kolei Alfödzkiej 170·—, Akcje Staatsbahn 322·60, Akcje kolei Lwowsko Czerniowieckiej 172·75. Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 152·—, Wiedeńskie losy 124 —, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99 —, Losy regulacji Cisy 111 30, Losy tureckie 19 70, Węgierska renta 88 90, Akcje banku związkowego 106 3[illegible], Akcje —·—, obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej banku Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·17¼, Węgierskie losy 113·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń 6 stycznia godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 79 30, w srebrze 80·10. Renta w złocie 99 70, 5% austr. renta marcowa 93·90, Akcje banku wiedeńskiego [illegible]44·—, kredytowego [illegible]98 10, Londyn 121·—, Srebro —·—, Napoleonder 9·59. Dukat ces. men. 5·72, 100 marek niemieckich 59 30.

Berlin 8. stycznia godzina 5 min. 35. Rosyjski banknoty 197·25, Akcje kredytowe 525·50, Lombarde 244·—, Galicyjskie 125·60, Kolei rumuńskiej 56·25, Austrjackie banknoty 168·75. Po zamknięciu giełdy: kredytow —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 75 22

Telegramy zbożowe z dnia 7. stycznia. — Wiedeń: Pszenica 10·— do 10 25 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·— do 31·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 zlgr (na jesień) 9 66 do 9 68 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec sierpień) 181·— m., żyto —·— m., spirytus loco 47·75 m., olej rzepakowy 66·— m. Paryż: mąki 159 zlgr. 49 80 fr., olej rzepakowy 79 50. spirytus —·— fr

Nafta. Wiedeń 8. stycznia: 15·50 do 15·75. Brema: 8·95 do —·— Hamburg: 9 10, na grudzień 9·—, na styczeń marzec 9 10. Antwerpja: na grudzień 22·— Nowy-York: 9·½. Filadelfja: 9⅛.

Przyjechali do Lwowa dnia 8. stycznia.

HOTEL ŻORŻA. P. Sękowski z Wojsłowa, L. Szawłowski z Przewłoki, W. Gniewosz z Kontów, A. Garapich z Popowic, W. Garapich z Łukawca, J. Łukasiewicz z Żerawy.

HOTEL ANGIELSKI. S. Rosowski z Zwiniarza, F. Zawadzki z Medyolanu, K. Majewski z Tawrowa, K. Łukasiewicz z Bortnik, W. Gasperski z Husiatyna, J. Richard z Jarosławia.

HOTEL WARSZAWSKI. L. hr. Starzeński z Podkamienia.

Pociągi kolejowe.

A) PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) z Podwołoczysk i Brodów:

Nr.					
Nr. 2	pospieszny	o godzinie	10	minut	30 wieczór.
Nr. 6	mięszany	„ „	4	„	16 po południu.
Nr. 8	mięszany	„ „	3	„	5 rano.

b) z Krakowa:

Nr.					
Nr. 1	pospieszny	o godzinie	5	minut	40 rano.
Nr. 3	osobowy	„ „	9	„	27 wieczór.
Nr. 5	mięszany	„ „	11	„	40 przed połudn.
Nr. 15	lokalny	„ „	7	„	54 wieczór.

B) ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) do Podwołoczysk i Brodów:

Nr.					
Nr. 1	pospieszny	o godzinie	6	minut	—
Nr. 5	mięszany	„ „	12	„	38 w południe.
Nr. 7	mięszany	„ „	10	„	31 wieczór.

b) do Krakowa:

Nr.					
Nr. 2	pospieszny	o godzinie	10	minut	50 wieczór.
Nr. 4	osobowy	„ „	4	„	5 rano.
Nr. 6	mięszany	„ „	5	„	9 wieczór.
Nr. 16	lokalny	„ „	6	„	35 rano.

Podziękowanie. Komitet, który się zajmował urządzeniem przedstawienia amatorskiego dnia 11. grudnia 1883 r. w sali „Kasyna miejskiego" na dochód Czytelni akademickiej, składa za naszem pośrednictwem podziękowanie: pani Gabrjeli Zapolskiej za „Konkurenta kurjerkowego", p. Ruszkowskiemu za gorliwą i wyborną reżyserję, szan. paniom i panom biorącym udział w przedstawieniu i w bazarze, panom aptekarzom Beizerowi, Blumenfeldowi, Krzyżanowskiemu, Mikolaszowi, Ruckerowi i Pipesowi, niemniej też p. Ihnatowiczowi za bezinteresowne udzielenie perfum do bazaru, p. Alznerowi za łaskawe wypożyczenie mebli, paniom Czarneckiej, Löwenherzowej i Schönfeldowej za udzielenie przedmiotów do bazaru, pani Wolińskiej za bezpłatne użyczenie kwiatów do udekorowania sali, wreszcie gospodarzom kasyna za pełne uprzejmości zajęcie się urządzeniem sceny.

Za łaskawe naddatki dziękuje się staropolskiem „Bóg zapłać".

Czysty dochód wynosił 421 zł. 20 ct. Podziękowanie niniejsze spóźnione z powodu feryj uniwersyteckich. Komitet.

A. Milski, sekretarz. S. Peplowski, przewod.

Wprost z Ameryki.
Wyborna KAWA
kosztuje we Lwowie
1 kilo 1 złr. 60 cnt.
na prowincji
4½ kilo 8 zł. 20 ct. franco.
Adres: 1036 2—0
SIRIUSZ
Lwów, ulica Zimorowicza l. 10.
(ARTUR KOŚCICKI).

LIKIER CHIOCOCA
(Liquor Chiococae fortificans).
Zbadany przez znakomitości medyczne i zalecony jako niezawodny i absolutnie nieszkodliwy
środek dyetetyczny
specjalnie do szybkiego i przyjemnego
ożywienia,
obudzenia i wzmocnienia osłabionej życiowej 1124 1—18
siły męskiej,
wzmocnienia i napprężenia nerwów, zadziwiający w swojej dobroczynnie oży wczej działalności. Przewyższa on w smaku najdelikatniejsze likiery stołowe. Niezliczone pisma uznania i podzięki ze strony powag o doskonałości tego likieru Chiococa zawarte są w sposobach użycia we wszystkich językach. Cena butelki oryginalnej 3 złr., za przesyłkę 20 cnt.
Skład główny:
C. WEBER'S Apotheke
in Wien, VII, St. Ulrichsplatz 4, (dokąd adresować należy wszelkie zamówienia pisemne).
Skład filialny: Josef Weiss, Apotheke „zum Mohren" I. Tuchlauben
W Peszcie: Józef Török, apt., **w Pradze:** Józef Fürst, apt., jak również we wszystkich renomowanych aptekach krajowych i zagranicznych.

W wielkim wyborze nowości na karnawał 1884 poleca najtaniej Magazyn Schayerów we Lwowie.

Urząd pocztowy
Podhajczyki koło Lwowa
poszukuje 1077 7—8
Administratora
ze znaczniejszą kaucją.

Jakób Heller
w **Saaz**, w Czechach (założony 1860) poleca na r. 1884 **rozsadę chmielu** 100 sztuk **8—15 złr.** ab Saaz i przyjmuje wszystkie gatunki **chmielu w sprzedaż komisyjną.** Zwraca się uwagę przedewszystkiem handlarzy chmielu na moją najnowszej konstrukcji **suszarnię chmielu** wraz z przyrządami do pakowania i prasowania. Każde zlecenie wykonywa się natychmiast.

HANDEL 1002 6—0 4
towarów korzennych, win, rumu i herbaty
Karola Bałłabana
we Lwowie, pod „Złotym Kogutem", ulica Halicka l. 23.
Poleca w najprzedniejszych gatunkach:

Migdały a la princesse w łupkach	za ½ kilo złr.	1·20
„ słodkie Avoglia I.	„ „ „ „	—·76
„ gorzkie	„ „ „ „	—·80
Daktele aleksandryjskie	„ „ „ „	—·48
Figi sułtańskie	„ „ „ „	—·40
„ wieńcowe	„ „ „ „	—·24
Rodzynki żółte sułtańskie	„ „ „ „	—·40
„ duże Eléme	„ „ „ „	—·36
„ czarne korynckie	„ „ „ „	—·32
„ Malaga hiszpańskie	„ „ „ „	1·—
Orzechy tureckie okrągłe	„ „ „ „	—·32
„ marokańskie	„ „ „ „	—·36
Śliwki włoskie prunelki	„ „ „ „	—·60
„ „	pudełko „	—·26
Cykata francuska Cedri	za ½ „ „	1·—
„ drobna Arancini	„ „ „ „	—·80
Pieprz czarny	„ „ „ „	—·72
Pieprz angielski	„ „ „ „	—·72
Bulion najprzedniejszy	„ „ „ „	3·50
Ekstrakt Liebiga	słoik „	—·90
Miód prząśny	za ½ „ „	—·36
Powidła węgierskie	„ „ „ „	—·18

Mieszkającym na prowincji
udzielam **lekcyj buchhalterji** i przygotowuję do egzaminu w drodze listownej podług metody za granicą używanej.
1099 9—0
A. Pilarski,
dyrektor Towarzystwa Gal. Kasy Zaliczkowej i nauczyciel przy szkole handlowo przemysłowej we Lwowie, (ulica Wałowa l. 2.)

Ludgarda Budkowska
nauczycielka tańców
rozpoczyna nowy kurs
tańców salonowych
połączony
z ćwiczeniami praktycznemi
oraz 1033 4—0
kurs gimnastyki salonowej
wyłącznie dla panienek.
Rynek, liczba 12, I. piętro, liczba 12.

Dla właścicieli lasów i tartaków.

Handel drzewem w północnych Czechach, życzy sobie zawiązać trwałe stosunki handlowe z właścicielami lasów i tartaków.

Potrzeba roczna 6000 metrów kub. rozmaitego cięcia i innego materjału, w szczególności sosny i jodły, także osiki, olszy, buka, dęba, leszczyny wszelkich rozmiarów.

Jest poszukiwany także większy kompleks lasu do kupienia.

Łaskawe oferty adresować należy pod cyfrą **M. F. 267,** do końca bieżącego miesiąca do ekspedycji anonsów Haasenstein & Vogler w Pradze. 1126 1—3

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
Akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% Listy hipoteczne
jako też
5% Premiowane listy hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadia,
są w tym kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1005 3—0

BAZAR MARKIEWICZA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
Oprócz różnorodnych wyrobów krajowych utrzymuje na składzie i poleca
w wielkim wyborze,
świeżo zakupione na jesień i zimę
Materje wełniane i jedwabne
na suknie damskie,
również materje do ubierania sukien, materje na płaszcze, do pokrycia futer damskich itp.
AKSAMITY
i ciężkie francuskie materje jedwabne
czarne:
Armure. Satin double. Ottomane. Satin duchesse. Siciliene. Damasty. Satin merveilleux i t. p.
Perkale i Szirtingi białe
po 16, 19, 22, 30 i 33 cnt. łokieć polski.
Bazar przyjmuje również zamówienia na suknie damskie i dostarcza w krótkim czasie. 1002 1—

Najtaniej
na zimę
KAFTANIKI,
KALESONY,
POŃCZOCHY,
SKARPETKI,
KAMASZYKI,
SZALIKI,
BARCHANY,
SPODNICE morowe i sukienne
dla pań, mężczyzn i dziatek
poleca handel
płócien i bielizny
JANA RIEDLA
we Lwowie, pl. Marjacki.
Cenniki szczegółowe na żądanie posyłam.
1076 3 0

Do Felicji!
Zechciej podać sposób obopólnej korespondencji — gdyż milczenie dotychczasowe; jest dla mnie nie do zniesienia! — Listu oczekuję...

Soeben erschien 11. Auflage
Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt von Dr. BISENZ.
Preis 2 fl.
Zu haben in der Ordinations-Anstalt für 1011 29 0
Geschlechts-Krankheiten
von
MED. DR. BISENZ,
Mitglied der med. Facultät,
Wien, Stadt, Gonzagagasse 7
(Rudolfsplatz), Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.
Auch wird durch Correspondenz behandelt und werden Medicamente besorgt. **Dr. Bisenz** wurde durch die Ernennung zum Universitäts-Professor h. ausgezeichnet.

LECZENIE
Suchot, Zapalenia oskrzeli, Katarów, Słabości piersi, Skrofułów, etc.
Przez użycie
ZIAREK
z Kreozotu
SABOURDY
Apteka [illegible]
8, ulica de Choiseul, 8
w Paryżu.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza i Krzyżanowskiego. 1044—3—0



WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU
PARFUMERIE ORIZA
DE L. LEGRAND
Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu
ORIZA LACTÉ
LOTION ÉMULSIVE
Bieli i odświeża skórę, spędza i niszczy piegi.
SAVON ORIZA
Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry.
ESS-ORIZA et ORIZA-LYS
Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.
ORIZA POWDER
RYŻOWY PUDER
Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.



SKŁAD GŁÓWNY, 207, RUE ST.-HONORÉ A PARIS.
We Lwowie do nabycia w aptece p. Piotra Mikolascha. 1038 1—0

1049 7—15
INJECTION CADELLE.
Leczy w najkrótszym czasie, tak świeżą jak też zastarzałą rzerzączkę lub białe upławy gruntownie, bez żadnych następstw. Cena flaszki złr. 1·60. Etui Cadell, zawierające wstrzykiwania, pigułki, wstrzykawkę i suspensorjum wraz z broszurą dr. Cadelle o chorobach genitalij, kosztuje 5 złr. Sama broszura 50 ct.
Skład główny: Apotheke „zum heil. Leopold" in Wien I., Plankengasse 6. — We Lwowie, w aptece p. Zygmunta Ruckera.

Wskazówki światowe.
Album prawd. — Rozrywki umysłowe.

Kto chce dobrze się znaleść w towarzystwie i uchodzić za człowieka przyzwoicie wychowanego, powinien znać przepisy i formy dobrego tonu, przyjęte ogólnie w świecie towarzyskim, a do tego niezbędnym jest przewodnik wyszły nakładem księgarni J. M. HIMMELBLAUA w Krakowie p. t.: 1085 1—3

Wskazówki światowe,
zawierające nadto sposób prowadzenia dowcipnej i ożywionej rozmowy.

Cena 80 cnt. a kto nadsyła 85 cnt. do nakładcy, otrzymuje dziełko franko.

Do nabycia w celniejszych księgarniach.

II. wydanie po wyczerpaniu.
I. (Rymanowskiego) w ciągu 2ch miesięcy.

---

11. OGÓLNE ZGROMADZENIE
Towarzystwa Zaliczkowego w Rozdole
Stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką,
odbędzie się
dnia 19. stycznia 1884 o godzinie 3. po południu
w sali szkoły ludowej w Rozdole.
PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1883.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i udzielenie absolutorjum.
3. Wybory.
4. Wnioski i potwierdzenie uchwał Rady Nadzorczej. 1127 1—1

Dyrekcja.

L. 230. 1123 1—3

Obwieszczenie.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na obsadzenie posady kontrolora przy kasie miejskiej Stryjskiej z roczną płacą 600 złr. w. a. i prawem emerytury.

Ubiegający się o tę posadę mają podania swoje wnieść **najdalej do końca stycznia 1884 r.** do Magistratu miasta Stryja i wykazać w takowych uzdolnienie swoje, mianowicie także znajomość rachunkowości i buchhalterji.

Posada nadaną będzie prowizorycznie, a po jednorocznej zadawalniającej służbie nastąpi stabilizacja.

Magistrat król. miasta.

Stryj dnia 8. grudnia 1883 roku.

J. PSERHOFER,
Singerstrasse Nr. 15. Zum goldenen Reichsapfel. — **Aptekarz we Wiedniu.**

Pigułki krew przeczyszczające, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na ostatnią nazwę w pełnem tego słowa znaczeniu, albowiem istotnie nie ma słabości, w którychby te pigułki nie udowodniły w tysiącznych wypadkach swej cudownej skuteczności. W najuporczywszych wypadkach, gdzie wiele innych medykamentów nadaremnie używano, nastąpiło w skutek użycia tych pigułek w krótkim czasie zupełne uzdrowienie. **Pudełko z 15 pigułkami 21 ct., rulon 6 pudełek 1 złr. 5 ct.** przy wysyłkach niefrankowanych za zaliczką **1 złr. 10 ct. (Mniej jak rulon nie wysyła się).** Wysyłka za zaliczeniem lub za przekazem.

Weszła mnoga ilość listów, w których konsumenci tych pigułek za odzyskanie zdrowia po przebyciu różnorodnych i ciężkich chorób, wyrażają swe dzięki. Każdy, kto tylko raz tych pigułek spróbował, zaleca dalej ten środek.

Przytaczamy niektóre z tych pism dziękczynnych. 1092 2—12

Waidhofen a. d. Ybbs, d. 24. listopada 1880.

Publiczne podziękowanie!

Wielmożny Panie! Od roku 1862 cierpiałem na hemoroidy i strangurję, leczyłem się u lekarzy, lecz wszystko nadaremnie słabość, ciągle się pogorszała, tak dalece, że po czasie dostałem gwałtownych bólów żołądka (wskutek zwężenia się jelit). Nastąpił zupełny brak apetytu, a gdy się tylko wody napiłem, doznawałem wzdęcia, ciężkiego kaszlu i utrudnienia w organach oddechowych tak dalece, że się zaledwie na nogach utrzymać mogłem. Zrobiwszy użytek z pańskich cudownie działających pigułek krew czyszczących, wyznać muszę, że się z moich cierpień zupełnie wyleczyłem. Z tego powodu nie mam dosyć słów wyrażenia panu, że pańskie krew czyszczące pigułki i inne wzmacniające lekarstwa mego podziękowania i uznania.

Z poważaniem **Jan Oellinger.**

Wielmożny Panie! Szczęśliwym trafem dostałem pańskich krew czyszczących pigułek, które u mnie cuda zdziałały. Przez kilka lat cierpiałem na bole w głowie i zawrót, jedna z moich przyjaciółek dała mi 10 pigułek, a te mię uzdrowiły cudownym sposobem. Z wdzięcznością proszę o przysłanie mi ruloniku.

Piszka 13. marca 1881. **Andrzej Parr.**

Bielsk, 2. czerwca 1874.

Wielce szanowny panie Pserhofer! Pisemnie od siebie i od wielu innych, którym pańskie pigułki krew przeczyszczające do wyzdrowienia się przyczyniły, mam zaszczyt wynurzyć panu największe podziękowanie. W wielu słabościach udowodniły pańskie pigułki cudowną skuteczność leczniczą tam, gdzie wiele innych środków nie pomogło. Przeciw krwiotokom u kobiet, nieregularnej menstruacji, parciu moczu, drażnieniu, osłabieniu żołądka i kurczom żołądkowym, zawrotom i wielu innym chorobom, pomogły te pigułki gruntownie. Z pełnem zaufaniem upraszam o przysłanie mi 12 rulonów. Z poważaniem

Karol Kauder.

Wielmożny Panie! W przypuszczeniu, że wszystkie pańskie lekarstwa są równej dobroci, jak pański **sławny balsam na odmrożenie,** który w mojej familii kilka zastarzałych ran, pochodzących z odmrożenia, wyleczył w krótkim czasie, zdecydowałem się, pomimo niedowierzania uniwersalnym środkom, leczyć się na długoletnie cierpienie hemoroidalne pańskiemi pigułkami krew czyszczącemi. Teraz nie mam żadnego powodu przyznać się, że po czterotygodniowem używaniu wyleczyłem się z długoletniego cierpienia najzupełniej, z którego to względu w kółkach moich znajomych pigułki te najmocniej zalecam. Nie mam nic przeciw temu, ażebyś pan kilka tych słów nie ogłosił publicznie, lecz bez podpisu mego nazwiska. Z poważaniem

Wiedeń 20. lutego 1881. **C. v. T.**

Cseney, 17. maja 1874.

Wielmożny Panie! Ponieważ pańskie „krew przeczyszczające pigułki" moją żonę cierpiącą przez długie lata na chroniczne bole w żołądku i reumatyzm w członkach nietylko do zdrowia przyprowadziły, lecz nadały jej młodocianą siłę, nie mogąc oprzeć się naleganiom innych, cierpiących na podobne choroby, upraszam o ponowne przysłanie 2 rulonów tych cudownych pigułek za zaliczeniem.

Z poważaniem **Błażej Spisstek.**

Amerykańska maść gośćcowa, szybko i niezawodnie skutkująca, bezsprzecznie najlepszy środek przeciw wszelkim chorobom gośćcowym i reumatycznym, jako to: słabościom w grzbiecie pacierzowym, rwaniu w członkach, ischias, migrenie, nerwowemu bolu zębów, bolu głowy, strzykaniu w uszach itp. 1 zł. 20 ct.

Anaterynowa woda do ust, c. k. uprz. J. G. Poppa, powszechnie znana jako najlepszy środek do konserwowania zębów. Flakon 1 zł. 40 ct.

Esencja do ócz dr. Romershausena, na wzmocnienie wzroku. Oryginalny flakon po 2 zł. 50 ct. i 1 złr. 50 ct.

Chińskie mydło toaletowe, najdoskonalsze z pomiędzy mydeł, po użyciu tegoż, skóra staje się jak aksamit i zatrzymuje bardzo przyjemny zapach. Jest bardzo wydatne i nie usycha. Sztuka 70 ct.

Fiaker-Pulver, powszechnie znany środek domowy przeciw katarowi, chrypce, kaszlowi kurczowemu itp. Pudełko 35 ct.

Balsam na odmrożenie J. Pserhofera, znany od wielu lat jako najpewniejszy środek przeciw ranom wszelkiego rodzaju pochodzących z odmrożenia, jakoteż przeciw nader zastarzałym ranom i t. p. Słoik 40 ct.

Esencja życia (Prager Tropfen) przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, bolom w spodnich częściach ciała wszelkiego rodzaju, wyborny środek domowy. Flakon 20 ct.

Tran z wątroby (Dorsch), przez W. Maagera, prawdziwy, starannie czyszczony wybornej jakości. Flakon 1 złr.

Proszek przeciw poceniu się nóg. Proszek ten usuwa **pot,** a przeto i nieprzyjemny odór, konserwuje obuwie i jest zupełnie nieszkodliwy. Cena pudełka 50 cnt.

Pate pectorale, przez Georgé, od długich lat używane jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków pomocnych przeciw zaflegmieniu, kaszlowi, chrypce, katarowi, bolom w piersiach i płucach, ucisłliwościom w krtani. Pudełko 50 cnt.

Pomada tanochinowa przez J. Pserhofera, uznana od wielu lat jako najlepszy środek na porost włosów i używana przez lekarzy i innych. Pięknie ozdobiony słoik 12 złr.

Plaster uniwersalny przez profesora Steudla, na rany, z uderzenia i ukłucia, brzydkim czerakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym, a ciągle odnawiającym się wrzodom, wrzodom gruczołowym, na dzikie mięso — zranione lub zapalone piersi, na odmrożone części, gościec w nogach i tym podobnym cierpieniom doświadczony środek. Słoik 50 cnt.

Uniwersalna sól przeczyszczająca, przez A. W. Vullrich, wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom, pochodzącym ze zwichniętego trawienia, a to: przeciw bolu głowy, zawrotowi, kurczowi żołądka, zgadze, hemoroidom, zatwardzeniu i t. p. Pakiet 1 złr.

Wszystkie francuskie specyfika utrzymuję bądź na składzie, lub dostarczam takowych na żądanie rychło i tanio.

Wysyłki przez pocztę na kwoty niżej 5 zł., tylko za nadesłaniem należytości przekazem, przy większych zamówieniach także za pobraniem.

Większa część wyżej wymienionych specyfików jest do nabycia we Lwowie w apt. Z. Ruckera.

HANDEL KWIATÓW
J. STACHIEWICZA
we LWOWIE, plac Marjacki liczba 11.
poleca:

BUKIETY BALOWE	ze świeżych kwiatów najgustowniej układane od 2 do 15 złr. i wyżej.
BUKIETY KOTYLIONOWE	ze świeżych kwiatów od 10 cent. do 1 złr.
„ „	z kwiatów zasusz. od 7 do 15 ct.
„ „	z kwiatów robionych bardzo gustownych od 8 do 40 ct. sztuka.
ORDERY KOTYLIONOWE	w wielkim wyborze 100 sztuk od 5 do 15 złr.

oraz manszety pod bukiety, atłasowe, jedwabne, tarlatanowe i papierowe, w bardzo wielkim wyborze
i po najtańszych cenach.
Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najakuratniej i odwrotną pocztą. 1119 1—5
Dziękuję za dotychczasowe względy i polecam się nadal łaskawej pamięci
uniżony sługa
J. Stachiewicz.

Fabryka perfum
i wszelkich
środków toaletowych i kosmetycznych
JANA IHNATOWICZA
przy ulicy Kopernika l. 3
i Filja przy ulicy Halickiej
róg Wałowej naprzeciw sklepu p. Karola Bałłabana
poleca
Szanownej Publiczności najmodniejsze i najwyszukańsze perfumy, w ozdobnych flakonach, w pięknych i bardzo gustownych pudełkach od 50 cnt. do 10 złr.
Mydło toaletowe
z zapachami:
fiołkowym, różannym, Essbouquet itp. od 30 cnt. do 1 złr.
Wody pachnące
mianowicie:
Lwowska, Krakowska, Warszawska, Ostrowska i KOLOŃSKA,
oraz 1001 12—0
rozliczne przybory toaletowe i kosmetyczne
najprzedniejszej jakości i dobroci
nadające się bardzo na prezenta.
W Krakowie Filia Sukiennice l. 20.